

**Cena Kurjera**  
**WE LWOWIE**  
 Kwartalnie 3 zł. 60 c.  
 Półrocznie 7 „ 20 „  
 Miesięcznie 1 „ 20 „  
 Za nadsyłanie do  
 domu dopłaca się 20 ct  
 miesięcznie.  
**Na prowincji.**  
 Kwartalnie 4 zł. 80 c.  
 Półrocznie 9 „ 60 „  
 Miesięcznie 1 „ 60 „  
 Za granicę kwartal-  
 nie 10 mark.  
 Numer pojedynczy 5 c.

# KURJER LWOWSKI

**Ceny ogłoszeń**

Od objętości wiersza  
 petitem na 1 raz 6 c.

**Nekrologia lub Ko-  
 respondencje prywa-  
 tne** — za każdy wiersz  
 12 ct. Reklamy w ru-  
 bryce „nadesłane“ za  
 każdy wiersz 20 ct.

Rekopisma nie zwraca-  
 ją się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: **Kewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

Wymiar: 10 1/2 x 16 1/2  
 Druk: Symplejusza.  
 Redaktor: Kuiegundy.  
 Redaktor: Kazimierza.

Grecko-katolickie.  
 Arhupa.  
 Leona Jep.  
 Tymofteia.

**REDAKOJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA**  
 przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

**Kalendarz myśliwski.** Wolno polować na  
 słonki, drobie i pardwy, cietrzewie i głusce, i ptactwo  
 wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 6 g. 40 m.  
 Zachód „ o 5 z. 43 m.  
 Barometr 761. Odwilż lekka.

## Czas odnowić przedpłatę!

Miesięczni P. T. prenumeratorowie zechcą od-  
 nowić przedpłatę na **marzec**, która wynosi:

**we Lwowie:**

Miesięcznie 1 zł. 20 ct. | Kwartalnie 3 zł. 60 ct.

**Na prowincji:**

Miesięcznie 1 zł. 60 ct. | Kwartalnie 4 zł. 80 ct.

Prenumerata stała liczy się tylko od 1. lub  
 15. każdego miesiąca.

## Koło polskie przy robocie.

Na porządku dziennym dyskusji parlamentar-  
 nej stoi teraz jedna z tych kwestyj, przy której  
 zazwyczaj w Kole polskim ze strony jego większo-  
 ści, na ślepo służbiście, rozlega się donośna skarga  
 na nieprzychylną dla Galicji, na zdradę  
 sojuszników parlamentarnych. Skarga ta po wtarza-  
 niu potem w prasie i przy sprawozdaniach poseł-  
 kich tych panów, którym pewna zaczynająca się  
 dojrzałość polityczna wyborców jest nie-  
 wygodna. Słowem, kwestja wódczana, o którą  
 obecnie wrzekomo Koło polskie z rządem a właściwie  
 z min. Dunajewskim toczy walkę, należy do  
 „akcji“ Koła, które zaprzepaszczone od dawna  
 większości tego Koła, jak ongi kwestja de-  
 centralizacji zarządów kolei państwowych i regu-  
 lacji rzek, mają się stać wygodnym hasłem wy-  
 rozumienia dla partji rządowej i służyć za pokrywkę  
 niedołężności, a nieraz i lekkomyślności w trakto-  
 waniu spraw krajowych. Gdy sprawa wódczana  
 zostanie tak załatwioną, jak tego rząd chce, kiedy  
 Koło polskie po zaciętej walce z rządem wskutek  
 zdrady fałszywych sprzymierzeńców ulegnie, wów-  
 czas to Koło, a właściwie jego przywódcy z całą  
 służbą w obec kraju okryje się wieńcem  
 męczeństwa, jaki przysługuje mężom ulegającym  
 przemocy, a nie ludziom, którzy dla oka nai-  
 wnych odgrywają rolę męczenników i ofiar. Nie  
 wahamy się jednak ani chwili, jak przy decentra-  
 lizacji kolei państwowych i przy regulacji rzek  
 galicyjskich zedrzyć maskę z tej gry, i pokazać  
 sprawę wódczaną w prawdziwym świetle.

Zwróćmy uwagę tylko na stronę polityczną  
 tej kwestji, pozostawiając rozmaitym fachowcom  
 wykazanie jej strony materialnej, choć „post festum“.  
 Od dawna było wiadomem, że rząd austriacki w  
 porozumieniu z rządem węgierskim wniosie do  
 Rady państwa nowe ustawy o opodatkowaniu  
 cukru i wódki celem znacznego podniesienia do-  
 chodów państwa. Z licznych enuncjacji rządu od-  
 dawna było także wiadomem, że kwestja cukro-  
 wa stoi w ścisłym związku z kwestją wódczaną,  
 że obie ustawy będą dlatego równocześnie do-  
 sankcji cesarskiej przedłożone. To wszystko było  
 powszechnie wiadomem, wiedziało o tem i Koło  
 polskie, reprezentacja naszego kraju, który z roz-  
 maitych względów tą sprawą jest najbardziej za-  
 interesowany. Zdawaćby się powinno, iż w obec  
 tego stanu rzeczy większość Koła reprezentująca  
 nie spuści z oka kwestji wódczanej i wszelkimi  
 sposobami postara się o załatwienie jej jeżeli już  
 nie pomyślnie dla ogółu mieszkańców Galicji, to  
 przynajmniej dla drobnej grupy właścicieli tabu-  
 larnych, dla gorzelników. A nadarzała się do tego

niejedna sposobność, z której Koło, a właściwie  
 jego przywódcy mogli bez wszelkiej trudności  
 skorzystać. Pomijając już bowiem ścisłą przyjaźń,  
 jaka panów z frakcji krakowskiej łączy z mini-  
 stem Dunajewskim, pominawszy już i to, że Koło,  
 jako frakcja parlamentarna ściśle rządowa, łatwo  
 od rządu mogła się dość wcześnie o przedłożeniu  
 dowiedzieć, a także i inne środki czysto parla-  
 mentarne miało w ręku — przypomnieć musimy  
 naszym czytelnikom jedynie traktowanie kwestji  
 cukrowej w Kole polskim i parlamencie.

Gdy Koło rozpoczęło obrady nad kwestją cu-  
 krową, obchodzącą tylko kilku czeskich fabrykan-  
 tów, kilku posłów niezawisłych podniosło niewła-  
 ściwość postanowienia ustawy (§ 5), iżby rok  
 rocznie kilku fabrykantów cukru, będących milio-  
 nerami, otrzymywało ze skarbu państwa doro-  
 wiznę w kwocie 5 milionów złr. pod pretekstem  
 bonifikacji, czyli premji wywozowej. Dla okazania  
 jednak Czechom, że im szkodzić nie chcemy —  
 czeski klub zrobił z tego tymczasem kwestję klu-  
 bową — mowcy ci oświadczyli, że będą głosować  
 za ustawą cukrową, warując sobie jednak prawo  
 stawienia poprawek do pojedynczych paragrafów,  
 o ile one szkodliwie na Galicję miały oddziaływać.  
 Przy dyskusji szczegółowej w Kole takimi para-  
 grafami okazały się: §§ 27, 28, 29, 30 i 50, po-  
 stanawiające, iż kupecy a w ogóle wszyscy, którzy  
 u siebie posiadają zapas cukru, choćby nawet dla  
 użytku domowego, odpowiedzialnymi są pod karą  
 pi nięzną za prawdziwość marek podatkowych, ja-  
 kiemi cukier już we fabrykach ma być zaopa-  
 trzony.

Przeciw temu postanowieniu ustawy wnieśli  
 jednak kupcy lwowscy, a za nimi wiedeńscy i  
 prasy petycje do Rady państwa. W petycjach  
 tych kupcy prosili o modyfikację tych paragrafów  
 z rozmaitych, całkiem słusznych względów, a to:  
 że kupcowi małopolskiemu np. w Galicji  
 trudno będzie odróżnić, czy marka fabryczna jest  
 prawdziwą, sfalszowaną, lub też już użytą po-  
 wtórnie, iż przez to wolni obywatele byliby ciągle  
 narażeni na sekatury ze strony straży skarbowej,  
 która pod pretekstem, iż znajdujący się w domu  
 lub sklepie cukier, jest nieopodatkowany, może  
 każdej chwili, bez względu na porę dnia, wpaść  
 do mieszkania lub handlu celem przedsięwzięcia  
 rewizji, choćby nawet bezskutecznej. Posłowie  
 Lewakowski, Niemczynowski, Wysocki i inni za-  
 dali zatem, aby odnośne paragrafy co do straży  
 finansowej zostały w tym duchu zmienione, iżby  
 tylko w takim razie karano za posiadanie cukru  
 z fałszywymi markami, jeżeliby się właścicielowi  
 cukru rozmyślne przestępstwo wykazać dało.

Wnioski te, postawione na jednym z pierw-  
 szych posiedzeń Koła po świętach, spychał prze-  
 wodniczący z posiedzenia na posiedzenie, aż wre-  
 szcie wskutek energicznych przypomnień wnioskodaw-  
 ców wejść musiały na porządek dzienny Koła.  
 Po bardzo obszernej i ożywionej dyskusji, dzięki  
 trafności wywodów wnioskodawców, Koło uchwa-  
 liło wnioski Lewakowskiego i Niemczynowskiego,  
 nadto upoważniło Lewakowskiego, aby odnośne  
 wnioski imieniem koła w pełnej Izbie postawił i  
 umotywował. Jeden z posłów gorzelników wyrwał  
 się nawet z powiedzeniem, iż dobrze będzie, że  
 się ze sprawą cukrową nieco zwlecze, przeto moż-  
 naby tymczasem w Izbie debatować nad kwestją  
 wódczaną i Czechów zmusić do rzetelnego po-  
 parcia Koła.

Ale jak już nieraz, tak i tym razem większość

Koła okazała się loiczną i tradycyjnie wierną  
 w cofaniu raz powziętych uchwał. W godzinę bo-  
 wiem przed posiedzeniem Izby wiceprezes Koła,  
 p. Jaworski, z pominięciem regulaminu kołowego,  
 który wymaga, aby członkowie z góry byli powia-  
 domieni o porządku dziennym posiedzeń Koła,  
 nagle strąbił członków na króciutkie posiedzenie i  
 tam zażądał reasumacji dwa dni poprzednio pra-  
 wie jednogłośnie powziętej uchwały. Żądanie to  
 było tem umotywowane, iż przywódcy Koła już  
 dawno byli Czechom zapewnili przyjęcie ustawy  
 cukrowej bez wszelkiej zmiany, a to dlatego, bo  
 Czesi odstąpili ongi od żądania napisów czeskich  
 i polskich na banknotach, za którą to koncesję  
 dla Polaków (sic!) zobowiązali się głosować za  
 ustawą cukrową. Większość rządowa Koła mimo  
 wysiłków wnioskodawców, uchwaliła reasumpcję,  
 poczem cofnęła uchwałę odesłania całej ustawy  
 cukrowej do komisji, pozornie jednak utrzymała  
 w swej mocy wnioski Lewakowskiego na stawie-  
 nie poprawek do wymienionych a dla kupców u-  
 ciężliwych paragrafów.

Lewakowski w pełnej Izbie swe wnioski imie-  
 niem i z upoważnienia Koła postawił, lewica je  
 gorąco poparła, ale gdy przyszło do głosowania,  
 większość Koła wyniosła się z Izby, formalści  
 zresztą stańczykowscy bezprzykładnem postępowa-  
 niem złamali sami uchwały Koła, gdyż wniosek  
 Lewakowskiego upadł tylko większością 6 głosów.  
 Upadkiem tego wniosku Koło polskie w obec rzą-  
 du i Czechów straciło zarazem jedyną i ostatnią  
 rękojmię w sprawie gorzałki. Rząd ma teraz usta-  
 wę cukrową, Czesi swoje 5 milionowe bonifikacje,  
 a ponieważ lewica i tak w kwestji wódczanej  
 stoi po stronie rządu, przeto rząd i bez Koła pol-  
 skiego ma większość dla swej ustawy spirytuso-  
 wej. O tem wszystkim wiedzieli lub powinni byli  
 dobrze wiedzieć przywódcy Koła. Sprawa spirytu-  
 sowa była więc tak dla producentów jakoteż i dla  
 konsumentów z góry straconą.

Dlatego też nie wahamy się wcale obecną  
 „akcją“ Koła w sprawie wódczanej nazwać kome-  
 dją, obliczoną na omylenie tak wyborców z wię-  
 kszymi posiadłościami, jakoteż i całego kraju. A je-  
 żeli niektórzy członkowie Koła zainicjowali z ca-  
 łego kraju liczne petycje przeciw ustawie wódcza-  
 nej, to krok ten chyba może ułatwić prywatne  
 konszachty o prywatne koncesyjki czy to wzna-  
 czeniu wysokości kontyngensu wódki, czy też w  
 innych osobistych sprawach. Przyczem nie trzeba  
 jeszcze i o tem zapominać, że pertraktacje Koła  
 z rządem tyczą się tylko producentów t. j. *powię-  
 kszania kontyngensu* produkcji okowity, a o zwal-  
 czeniu choćby pozornem niesłychanej wysokości  
*podatku*, na czem miasta i gminy wiejskie ucier-  
 pieć muszą, wcale nie słyhać. Nam się jednak  
 zdaje, że tym razem prowodyrowie Koła się prze-  
 rachowali grubo. Napływające z dniem każdym  
 masami do Koła i do Izby posłów petycje z ca-  
 łego kraju świadczą, że kraj miał nadzieję, iż Koło  
 może się udać przy pomocy sojuszników parla-  
 mentarnych odwrócenie niebezpieczeństwa. Skoro  
 się jednak okaże, że sprawa z góry była przez  
 większość koła zaprzepaszczoną, wówczas staną  
 się te liczne petycje telegrafowane i pisane gło-  
 śnym wołaniem nieufności dla polityków i zwolen-  
 ników bezwzględnej uległości wobec wpływów  
 które dotąd ani jednego nie złożyły dowodu, że  
 mają na oku interes kraju.



## Biedni, uciśnieni Niemcy!

Z Leoben otrzymaliśmy następującą korespondencję z daty 27. lutego, opatrzoną podpisami tamtejszych słuchaczy Akademii górniczej, a rzucającą jasne światło na stosunki, jakie wytworzyła między młodzieżą tamtejszą grasująca obecnie heca narodowościowa, a osobliwie roztrąbiane przez niektóre pisma fakcyjne, żale na ucisk, jakiego wrzekomo doznaje element niemiecki w Austrii. Oto obrazek tego ucisku!

„Między akademikami Słowianami a Niemcami w Leoben istnieje nieprzyjaźń, a ta objawia się na każdym kroku. Powodem głównym, pomijając nienawiść narodową, jest, iż Niemcy uważają się na akademii za „herrschende Parthei“ (ich własne wyrażenie na zgromadzeniu akademickim 1887), chcąc Słowianom, którzy według nich są jedynie „Gäste“ (sic!) w Leoben prawa dyktować. O ile się dało zawsze ustępowaliśmy, gdy jednak nie można było ustąpić, przychodziło do wielkich nieporozumień.

Akademicy górniczy w Leoben, zwołują raz do roku ogólne akademickie zgromadzenie w celu naradzenia się nad sprawami obchodzącymi całą akademję. Jednym z punktów zgromadzenia jest tak zwany „Lidersprung“, uroczystość czysto górnicza, przyjmująca nowo wstępującego słuchacza do stanu górniczego. Punktem kulminacyjnym tej uroczystości jest skok przez fartuch górniczy, przy czem skaczący akademik śpiewa pieśń solową.

Od dawien dawna było przyjętym, że pieśni solowe śpiewano w macierzystym języku. Tymczasem akademicy Niemcy, którzy prawie bez wyjątku, a szczególnie „Deutscher Leseverein“ (stowarzyszenie akademików niemieckich), są wyznawcami polityki Bismarka, uroili sobie, że ta uroczystość powinna być uroczystością czysto niemiecką, a to z powodu, że akademija w niemieckim mieście się znajduje, że w mieście niemieckim innym językiem jak tymże mówić nie można, że inaczej jak „echt deutsch“ myśleć nie wolno.

Na zgromadzeniu akademickim w roku 1885 postawili za ten wniosek, by pieśni solowe śpiewano jedynie w języku niemieckim. Słowianie, przeciw którym było to wymierzone, zgodzić się naturalnie nie mogli. Powstała żywa dyskusja i dopiero wdanie się ówczesnego, obecnego na zgromadzeniu dyrektora sprawiło, iż postanowiono, by pieśni solowe zupełnie odpadły.

W roku bieżącym postawiono znowu ten sam wniosek, który przeszedł, gdyż „herrschende Parthei“ miała o 20 głosów więcej. Na nasze interpelacje odpowiedziano drwinkami i śmiechem,

dowiedzieliśmy się, że jesteśmy nie na austriackiej ale na niemieckiej akademii, że jako „goście“ powinniśmy cicho siedzieć etc. etc. Na takie dictum opuściliśmy wszyscy zgromadzenie, zrywając zupełnie z Niemcami.

W ten sposób zmuszeni zostaliśmy uroczystość wspomnianą oddzielnie dla siebie obchodzić. Odbyła się ona 3. grudnia, a prócz Słowian akademików leobeńskich wzięli w niej udział licznie przybyli akademicy Słowianie z Gracu. Było to solą w oku dla Niemców.

W kilka dni później pojawia się w ultra niemieckim organie *Obersteierblatt* wychodzącym w Bruku (n. M.) korespondencja z Leoben mieszcząca w sobie ohydny potwarz na Słowian, a głównie na Polaków wymierzony. Pominąwszy już uczyniony nam zarzut niestosownego zachowania się, jak robienie burd ulicznych, śpiewanie prowokacyjnych pieśni na rynku itd., o czem nam się nawet nie śniło, wiedząc bowiem, iż coś podobnego spotkać nas może, pilnie przestrzegaliśmy przyzwoitego zachowania się nawet pojedynczych jednostek, — spotkaliśmy się z głównym potwornym zarzutem popierania idei panslawistycznych!

Nasze sprostowanie w tym względzie zamieścił wprawdzie *Obersteierblatt*, jednak uwaga od redakcji dawała czytającemu przekonanie, iż korespondencji z Leoben przeciw nam wymierzonej, więcej wiary dać trzeba.

Widząc, że nasze sprostowanie pożądanego nie odniosło skutku, próbowaliśmy interwencji dyrektora akademii, który co do tych panslawistycznych idei akademików Słowian w Leoben najlepiej mógłby być poinformowany. Otrzymaliśmy solenne przyrzeczenie, iż pomienione pismo do odwołania potwarzy zmusi, ale niestety, jak zawsze, skończyło się jedynie na obietnicy.

Teraz jednak dopiero zaczyna się główna sprawa, którą pod sąd opinii publicznej poddajemy, gdyż jak się w toku pokaże, nam, którzy prawie biernymi w niej czynnikami byliśmy, słuszności zwierzchności akademii nie przyznała.

W nocy z 10. na 11. grudnia r. z. 5 akademików Słowian powracało ze wspólnej zabawy około 11. godziny do domu, nucąc półgłosem pieśń w języku ojczystym. Było to na rynku po przeciwnej stronie od lokalu, w którym studenci niemieccy ofiary Bachusowi składają. Naraz jakby „deus ex machina“ wypadają studenci niemieccy z kijami i z przekleństwami „nieder mit den Hunden“, „verfluchte Polaken“, „elende Bagage“, „Sau-Polen“ etc., rzucają się na bezbronnych, nie szczędząc razów. Powtarzamy, byli to słuchacze niemieccy akademii górniczej w Leoben!

Powstał ogromny zamęt, wywabieni krzykami wyszliśmy z domów, tak, że liczba Słowian ogólna dochodziła do 10, podczas gdy ilość omylonych junaków „Slavenfresserów“ co najmniej 3 razy naszą przewyższała.

Nie przydała się na nic wszelka interwencja wszelkie mitygowanie rozżartych „Kulturträgerów“ germańskich; interwenjujący nawet, otrzymawszy najniewinniej sporą paczkę przekleństw, a jeszcze więcej razy, zmuszeni zostali cofnąć się. Poszczepieni przez akademików Niemców mieszczących leobeńscy dzielnie pomagali, nie dając nikomu skandalu ogromny, w który chcą nie chcą kłamać Słowianin, którego prosta tylko ciekawość z domu wyciągnęła, wmięszany został.

Leoben, choć małe miasteczko, szczyci się jednak załogą policji miejskiej aż z 7 ludzi się składającą. Myślałby zapewne kto, że policja interwenjowała w tej sprawie. Całkiem naturalnie — aresztowała nawet jednego akademika, który śmiało najwięcej bronił się od razów, aresztowała Słowianianina za... „Störung der nächtlichen Ruhe!“ Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu artykuł wiedeńskiej *Deutsche Ztg.* z 24. lutego (?), h. r. która z wiarygodnego niby źródła czerpiąc wiadomość, w ten mniej więcej sposób zajście to opisuje:

„W nocy z 10. na 11. grudnia 1887 napadli studenci Słowianie swych kolegów Niemców na rynku, łącząc ich czynnie i słownie. Wywazała się mnóstwo potrąciło stypendja. Sledztwo sądowe w toku.“

Czytając to, formalnie zgłupieliliśmy. Wszak stkiego, ale nie tak potwornej, z „dobrego źródła“ pochodzącej wieści spodziewaliśmy się.

Żądać sprostowania tego artykułu, to groziło rzucić na ścianę, o czem się już przekonaliśmy, posyłając sprostowanie do *Obersteierblatt*.

Skrzywdzeni moralnie i materialnie, co mielibyśmy począć, gdzie i w jaki sposób szukać sprawiedliwości? Zostawałaby jedynie droga sądowa, ale na tę się udawać nie chcieliśmy, nie życząc sobie zbytniego rozgłosu. Chwyciliśmy się jedynego drogi, by pomścić obrazę narodu, jak również o sobistą.

Na drugi dzień padło z naszej strony 10 wyzwań.

Ale jakże ogromnie zawiedliśmy się! Byliśmy do tego stopnia zaślepieni, że ludzi tych uważaliśmy jeszcze za zdolnych dać nam satysfakcję. Niestety mieliśmy do czynienia z tchórzami, którzy są tylko w przeważnej sile junakami.

9)

## Miłość królowej.

Napisał

Udo Brachvogel.

(Ciąg dalszy.)

Znowu stała się Aleksandrija rezydencją Antoniusza. Oddał się on bezpodzielnie miłości. Ona była jego przeznaczeniem. Ona była morzem, w którym wszystko zatapiał: ostatnią iskierkę godności Rzymianina, serce swej żony, poprzednią sławę i przyszłe panowanie świata. Oczarowany, bezsilny, zniewieściał żył tylko spojrzeniem zachwycającej kobiety, która go ceniła jak bóstwo swoje, a ujarzmiła, jak niewolnika. Trawieni rokoszy żarem, którego wiecznym nowym pożywieniem było właśnie to, co go powinno było gasić, staczali się do przepaści. Tak się stać musiało. Na dół toczyły się koła wozu — w tryumfalnym pochodzie śmierci. Powiewała purpura, poruszały się kadzielnice, klękoty błyszczały, brzęczały uwieńczone puhary. Świat zaś, z cichą zgrozą, przypatrywał się, jak tyle wielkości, piękna i majestatu, w szalonym pędzie ku przepaści leci.

Tak, ku przepaści! Gdy bowiem Antoniusz w Egipcie mógł wszystko w ofierze swej szalonej namiętności, opuszczenie Oktawii wywołało w Rzymie tysiące potępień i przekleństw na niego. Zarazem potęga i znaczenie Oktawiana wzrastały z dniem każdym i widziano już w nim jedyne zbawienie i przyszłość państwa. On sam zaś, wystąpił już otwarcie ze swoim zamiarem, mianowicie, zjednoczenia władzy w swem ręku. Seksta Pompejusza, z którym przyszło do nowych targów, zniósł do szczytu w walnej morskiej bitwie koło Messyny, przy dzielnej pomocy trzeciej

go tryumwira Lepida. By jego zwycięstwo uczynić kompletnym, zrzucił przeznaczenie, że uciekający przeciwnik wpadł w ręce rzymskich najemników na wybrzeżu fenickim, którzy nie o mieszkali zarobić ceny krwi, na jego dostojną głowę nałożonej. A gdy wkrótce potem, zażądał Lepidus oddania mu w posiadanie wyspy Sycylii, w nagrodę za udzieloną pomoc, natenczas nie wahał się ani na chwilę, dumny ze swych zwycięstw Oktawian, zwrócić broń, przeciw dotychczasowemu sprzymierzeńcowi. Nie przyszło do właściwej walki. Wojsko Lepida przeczuwało, pod czyją wodzą przyszłe zwycięstwa i przyszła zdobycz im się uśmiechały. Przeszło na stronę Oktawiana, a wódz opuszczony i znudzony przykrościami swego stanowiska, postanowił powrócić do życia prywatnego, a swój udział w państwie rzymskim, pozostawiając szczęśliwшему towarzyszywi. Działo się to w siedm lat po bitwie pod Filipi, po której nastąpił podział państwa między Oktawiana, Antoniusza i Lepida, a już w następnym roku czuł się Oktawian dosyć silnym, by po raz pierwszy także i przeciw Antoniuszowi otwarcie wystąpić. Haniebne obchodzenie się z jego siostrą i kłeska w Malej Azji, która nie została wcale pomszczoną, jak to obiecywano, były dostatecznym do tego powodem. Na pierwszy z obu zarzutów, odpowiedział Antoniusz tem, że się z nią publicznie rzwiódł, a Kleopatry swą prawą małżonką ogłosił. Na drugi zaś tem, że wyruszył następnej wiosny, na czele znacznego wojska, a nie troszcząc się o głównego nieprzyjaciela, tj. Partów, napadł na króla Armenii, Artawasdesa. Tenże należał do sprzymierzeńców Partów, i łatwo było tryumwirowi pokonać osamotnionego, a daleko słabszego nieprzyjaciela. W świetnym tryumfie, z pojmanym królem przed swoim wozem, powrócił do Aleksandrii. Kleopatra, właściwa bogini tego

obchodu zwycięstwa, siedziała na wysokim złotym tronie. Jak gdyby był tylko jej wodzem i tylko w jej imieniu zwyciężył, złożył koronę u jej nóg, a Armenię wcielił, jako prowincję, do królestwa Egiptu. Jeden krzyk oburzenia rozległ się w całym Rzymie z takiego zachwalstwa. Jako najbardziej czelniejsze uraganie jednak i najcięższą zbrodnią uważano to, że się ogłosił tryumfotorem, podczas gdy właściwy nieprzyjaciel, Partowie, już od wielu lat tak jakby rzucili jarzmo rzymskie i im szczepły do podobnego postąpienia podburzali. Głośno żądał senat i trybunowie ludu do Oktawiana, by w imieniu Rzymu pociągnął do odpowiedzialności wyrodnego, który jego w siostrzeństwo w prowincjach, pozostawionych na pastwę rokoszan, każdego zaś Rzymianina, w grzeszącym ze zdradą stanu bałwochwalstwie królowej Egiptu, śmiertelnie obraził.

W tym czasie właśnie, Oktawia po raz ostatni wmięszala się w życie swego małżonka. Sprzedała swoje prywatne posiadłości i uzbierała za nie ogromne sumy. Kazała zebrać i uzbierać wojsko, chcąc mu je osobiście przyprowadzić. Gdyby się go udało nakłonić do skutecznej wyprawy, natenczas przynajmniej jego stanowisko zostałoby uratowane, — dla siebie samej przestała już oddawna, czegokolwiek pragnąc i spodziewać się.

Przybył do Grecji, doręczono rozkaz Antoniusza, by się nie starała z nim widzieć. Właśnie przygotowuje się sam do nowej wyprawy przeciw Partom. Skutek pokaże, czy Rzym miał prawo nazwać go wyrodnym. Lecz nie chce słyszeć zachłanności rzymskiego motłochu swemi przyszlęmi zdobyciami — inne bóstwo oczekuje, by je otrzymać w ofierze.

Oktawia odpowiedziała na to poselstwo, bo

Wszelkie obligacje, listy zastawne, renty, akcje bankowe i koleiowe, losy państwowe i prywatne, kupują i sprzedają pod możliwie najkorzystniejszymi warunkami.

SOKAL i LILJEN. dom bankowy i kantor wymiany. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezczynnie, bez doliczenia prowizji.

ni poczęli się wahać, wykręcać, zwołali zgromadzenie studentów niemieckich, a na niem jak się później dowiedzieliśmy, zabrał głos jeden z głównowodzących w owej nocnej napaści i w mowie swej dziwił się bardzo, jak to może Słowianin ośmielić się wyzwąć Niemca (sic!) Zgromadzenie jednak uchwaliło, że satysfakcja dana być musi.

Co robią teraz owi bohaterowie? Pod pozorem, że wyjechać muszą na święta do domu (wówczas rozpoczynały się ferie Bożego Narodzenia), żądają odłożenia sprawy honorowej na cały miesiąc!!! Wiadomo zaś, że sprawy tego rodzaju nie zwykło się odkładać na dłużej, jak na kilka dni. Zbłądziliśmy bardzo, żeśmy na tę dziwną propozycję pozwolili.

W kilka dni później wytoczyło grono profesorów akademii wszystkim będącym przy owej awanturze śledztwo dyscyplinarne. Byliśmy wszyscy najmocniej przekonani, że z tej przynajmniej strony słuszność nam przysądzą.

Zdziwiło nas nie mało, że do komisji śledczej weszli nie profesorowie, po których mogliśmy się spodziewać, że sprawę tę zupełnie bezstronnie roztrząsają będą, owszem jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności komisję złożono z profesorów, nie odznaczających się bynajmniej bezstronnością. To może zbyt śmiało podejrzenie możemy tą okolicznością uzasadnić, że podczas naszego przesłuchania szczególnie jeden z członków komisji rzucał się, krzychał, chwytając zeznających za słowa, dając tem zachowaniem się podejrzenie stronnictwa, tem bardziej, że przy przesłuchaniu strony przeciwnej zupełnie spokojnie się zachowywał.

„Recht ist Ihnen geschen“, „provociren Sie nicht“, „Gott sei Dank, dass wir eigene Akademie haben, und dass wir unsere Kinder ausser der Grenze hinaus nicht zu schicken brauchen“, gdy jeden z obwinionych zeznał, iż zmuszony był ustępować przed razami napastników, usmiechając się złośliwie powiedział: „Haben Sie gefürchtet?“ Oto słowa przy śledztwie jednego z członków komisji!

Wyroku długo nie ogłaszano, co dla nas było zupełnie obojętnem, gdyż ciągle byliśmy przekonani, że sprawiedliwość przeciw wymierzona zostanie.

Ze zwłoki, którą w sprawie honorowej daliśmy, dobrze nasi przeciwnicy skorzystali. Postarali się o to, że dyrekcja otrzymała jak najdokładniejsze sprawozdanie o wyzwaniach do tego stopnia, że nie tylko o wszystkich wyzywających, wyzywanych, ale nawet o sekundantach była jak najlepiej poinformowana, co przecież zadziwiające,

lesne zarówno dla serca Rzymianki jak żony, własnoręcznym piśmem jak następuje:

— Wiesz tak dobrze jak ja, że to są ostatnie słowa, które żona do męża kreśli. Z tą miłością rozstałam się. Lecz żadne losy mnie nie zmuszą do rozłączenia się i z twoim honorem. Do ostatniego tchnienia będę się starała go strzedz. Moje dotychczasowe milczenie bez skargi dowiodło tego. Co posiadałam, sprzedałam. Wiesz o tem. Cenę kupna przynoszę, by ci pomódz w przygotowaniach. Otóż i wszystko. Nie spodziewam się widzieć twego oblicza. Wiem, że dla Rzymianki, krewniej Juliusza Cezara, dla twojej prawej żony nie ma miejsca w tym domu. O jedno tylko cię proszę i błagam bogów, by swoje napomnienia z moim głosem połączyli: Pamiętaj, że masz syna w Rzymie i nie wolno ci pozostawiać mu w spuścizmie pamięci ojca, który niegdyś był bohaterem, a skończył jako zdrajca ojczyzny. W jego i jego przyszłości imieniu, przynoszę ci te pieniądze, te wojska, te zapasy wojenne. Jesteś wodzem—byłeś przynajmniej jednym z największych, i wiesz, co masz z tem uczynić. Oznacz, komu to wszystko ma być oddane i oby nakoniec dawno oczekiwane zwycięstwo świeżymi laurami uwieńczyło twe skronie.

Gdy posłaniec przybył z listem do Aleksandra znalazł tryumwira i królowę przy szczególniejszym zabawie. Na pomoście nad Nilem pociągnięty siedziała para władców otoczona hałaśliwym orszakami. Bawili się rybołówstwem, a za każdym razem, gdy się złapała jaka ryba na wędkę głosiła okrzyki radości napelniały powietrze. Dotąd królowa miała większe szczęście. W srebrnych kubbach stojących obok niej znajdowały się najpiękniejsze i najrzadsze ryby. Nagle tryumwir zawołał:

— Złowilem skarb na moją wędkę! I z tru-

zwaływszy, że w sprawę tę wmięszanych było przeszło 30 akademików.

Mówiąc po prostu, panowie akademicy Niemcy, chcąc wyjść, cało z tej sprawy *denuncjowali*.

Wskutek tej denuncjacji zawezwani zostaliśmy do dyrektora akademii. Dając nam słowo, że jeśli od wyzwań odstępimy, grono profesorów użytku z tego robić nie będzie, potwierdził takowe podaniem ręki. Oświadczyliśmy, iż sprawa wskutek denuncjacji upadła, że z denuncjantami bić się nie możemy, gdyż nie uważamy ich więcej za godnych dania nam satysfakcji.

Byliśmy silnie przekonani, że słowo dyrektora akademii nam dane ochroni nas od nowego dochodzenia śledczego ze strony grona profesorów tembardziej, że z chwilą, gdy wyzwania cofnęliśmy zbrodnia pojedynku sama przez się upadła, że więc prawo nawet nas karać nie może. Ale niestety przekonaliśmy się, że pan dyrektor dobrze jedynie odegrał komedję. Bojąc się zapewne nieprzyjemnych dla siebie następstw, jakieby 10 pojedynków między akademikami spowodowało, postanowił nie dopuścić do takowych, a zarazem by pokazać swe sprężyste rządy, wytoczył nam nowe „Disciplinar Untersuchung“.

Tu już zdumienie nasze wszelkie przeszło granice.

Drugie dochodzenie dyscyplinarne niczem się od pierwszego nie różniło. Do komisji weszli ci sami profesorowie, a zachowanie się jednego z członków komisji, o czem już wspomnieliśmy, było zupełnie takie same. Wszelkie usprawiedliwienia się, że tu szło o obrazę narodowości spowodowaną przez słowa: „verfluchte Polaken“ etc. na nic się nie zdały. Najciekawsze, że jeden z członków komisji nie mógł pojąć, że przez wyzwanie wymienione słowa narodowość polska obrażoną została!

Zważywszy, że nawet prawo karać nas nie mogło, gdyż wyzwania cofnęliśmy, byliśmy pewni, iż nic złego spotkać nas nie może. Tymczasem wkrótce spadł cios tem straszniejszy, że wcale niespodziewany.

Grono profesorów reasumując wyroki obydwu spraw, releguje 2 Polaków, siedmiu zaś daje piśmne napomnienie pod grozą relegacji, a stronę przeciwną która bezwarunkowo za ową napaść nocną powinna być potępiona, a za przyjęcie wyzwania równie tyle zawiniła co my, zupełnie uwalnia!

Oburzeni założyliśmy rekurs do ministerjum rolnictwa (któremu akademja górnicza podlega),

dnoscią wyciągnął ją z wody. — To skarb, który nam przeznaczył stary Bóg rzeki. Nad wodą ukazał się błyszczący djadem. Nurek przytwierdził go na końcu wędki z jego polecenia. Z usmiechem odebrała królowa ten dar niespodziany. Lecz zaproszenie, by teraz sama spróbowała szczęścia u starego bóstwa, odrzuciła.

— Moje szczęście skończone — zawołała. — Czy nie dostała mi się w udziale zdobycz tak kosztowna, jakiej tylko śmiertelna kobieta życzyć sobie może?

W chwili gdy zabawa doszła do najwyższego punktu ukazał się posłaniec z listem Oktawii. Gdy go Antoniusz przeczytał, ciężko chmura zawisła na jego czole. Z ponurą niechęcią wpatrywał się jakiś czas w tłum hałaśliwy, aż nagle ze wstrętem odwrócił się niego. Kleopatra poznawszy pismo przelekła się. Nie bała się nikogo prócz tej Rzymianki, nienawidziła tylko ją. Węże zazdrości z sykiem się w niej budziły, gdy wymówiono jej imię; konwulsyjne drgania ją napadały, gdy tryumwir przypominał sobie o niej przez cokolwiek bądź. Tak też było i teraz, a nie bez podstawy.

— Antoniuszu! — wyszło z jej ust i przestraszona położyła rękę na jego ramieniu. Cofnął się o krok, a nie patrząc na królowę, szeptał do siebie: — Ona mnie zabija.

— Antoniuszu! — powtórzył błagalny głos królowej.

Lecz on nagle przeistoczony rzucił na nią ponurym, a nawet nienawistnym wzrokiem, pod którym cała jej istota zadrżała. Następnie obrócił się i powoli odszedł pozostawiając swą towarzyszkę.

— Antoniuszu! — zawołała za nim głośno lecz jej głos nie doszedł już do jego ucha.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wysyłając zarazem tamże delegację dla lepszego wyjaśnienia całej sprawy i mamy nadzieję, że słuszność bezwarunkowo przyznana nam będzie!

## Zaszczytne świadectwo.

Jeżeli zły i przewrotny człowiek gani czyje postępowanie, można być pewnym, iż ten, który jest ganiący, postępuje dobrze i uczciwie. Pochwała z ust łotra, to obelga dla uczciwego człowieka, nagana, to zaszczytne dla niego świadectwo. Taka refleksja nasuwa nam się na myśl po przeczytaniu korespondencji z Galicji w osławionym *Warszawskim Dniemniku*, omawiającej walne zgromadzenie narodowo-ruskiej „Narodnej Rady“, które się odbyło w pierwszych dniach lutego, korespondencji, przechodzącej pod względem jaadu, nienawiści i przewrotności wszystko, co nam się nawet w *Warszawskim Dniemniku* dotychczas czytać przydarzyło. Furja czynowiarzo-anarchistycznego organu dochodzi do kompletnego obłąkania, plugawstwo wyrazów schodzi do ostatnich nizin karczemnego stylu. Przytaczamy niektóre ustępy tego pamfletu, aby dać próbkę szerszemu ogółowi, jaką kością w gardle Mosłalom jest budzący się coraz silniej ruch narodowo-ruski:

„Odbiło się we Lwowie, pisze korespondent *Warsz. Dniem.*, ogólne zebranie przywódców galicyjskiej *federacyjno-nihilistycznej dragom-nowszczyzny i kuliszowszczyzny*, którzy mianują się sami, wbrew temu, czem są w istocie i do czego dążą, „ukrainofilami, tj. jakoby przyjaciółmi Ukrainy lub Malorosji wraz z Rusią galicyjską. To, co robili i mówili na powyższym zebraniu ci jadownicy wrogowie Ukrainy, opisane jest obszernie w ich organie *Diło*, i przedstawia ich we właściwym świetle. Jak widać z tego sprawozdania, nie omieszkałi wyrażać szatańską iście nienawiść do narodu ruskiego (czytaj ruskiego) w mowach bezprzykładnie zuchwałych i bezczelnych, dowodzących, że obecnie *szajka* ta utraciła już wstyd, oraz resztę poczucia narodowego, i nie lęka się w Austrii żadnego hamulca, ponieważ postępowaniem swem jedna sobie właśnie wszystkich wrogów narodu ruskiego.

Na zebraniu tem było, jak zapewnia wspomniany organ, kilkuset tych *nihilistów*, chociaż inne, nawet polskie gazety powiadają, że to kłamstwo, że było ich o wiele mniej. Byli tam profesorowie, adwokaci, doktorowie prawa i filozofji, nieco duchownych i właścicieli „gospodarzy“, *ale nie było człowieka z „carem w głowie“* i z sumieniem w duszy. Przemówienia wszystkich, którzy zabierali głos zarówno na posiedzeniach „dostojnego zebrania“ w „radzie narodowej“, jak i na wesolych zebraniach wieczornych, odznaczały się federacyjno-nihilistyczną dziczyną, oklaskiwane przez towarzyszy i wypowiedziane z taką komiczną pewnością siebie, jakby w istocie hałastrą ta składała się z samych upoważnionych przedstawicieli „Rusinów galicyjskich“, których imienia nadużywała tak bezbożnie...

Myślałby kto, że w tej gromadzie *blaznów* siedział istotnie przysły wielki książę tego „księstwa Kijowskiego“, o czem baje trzy po trzy ich organ, zapożyczony się od szowinisty niemieckiego Hartmanna, który niedawno w broszurze swej poprzecinał całą mapę polityczną Europy, na zgubę dla wszystkich, okrom Niemców.

Aleksander Ogonowski czytał przed tymi *blaznami*, których tytułował: „Światłe zebranie“, z upoważnienia jakiegoś „provisorycznego wydziału“ tej rady, swój „narodowo-polityczny program odpowiadający położeniu i działalności Rusinów“. W programie tym gadał jak w a r j a t: „my narodowcy, postępowcy i liberały, my demokraci i federaliści“ — a *blazny* ci nie tylko, że go słuchali, ale w zachwycie oklaskiwali samochwalcze jego brednie. Należało raczej powiedzieć: „my nihilisci“, a „światłe zgromadzenie“ oklaskiwałoby i ten sympatyczny i bardziej dla nich zrozumiały wyraz.

*Blazny* te niby to ujmują się bardzo żarliwie za „rozwojem“ swego narodu, a spychają go gwałtem z innej podwaliny kulturalnej, tj. ogólnie ruskiego języka i literatury, a na jego miejsce stawiają jako lepszy, dziki swój żargon, „*volapük*“ *Szuszkiewiczów*, *Barwińskich*, *Ustjan wiczów*, *Ogonowskich* z dziecinnymi niezdarneimi ich próbkami w pewnych dziełach poezji i uauki, w miejsce utworów, które stanowią ogólny owoc, siłę i chwałę całego narodu ruskiego.

Po różnych bredniach o programie narodowców ruskich i hymnach pochwalnych dla Naumowicza, korespondencja kończy się takim kwiatuskim:

„Bez wątpienia ukrainofile są *podli pod względem rozumu i ducha*, jak to wykazują ich mowy, ale są słabi w amunicję i to tak, że nie zdołają zbić z drogi galicyjsko-ruskiego narodu. Szumne tytuły pseudoukraińskie „*progres*“, „*liberalizm*“, „*nacjonalizm*“, a najbardziej „*federalizm*“ wdarły się do okolic Kijowa, Podola, Charkowa, lecz tam utarowała im drogę sztunda

niemiecka, na nią polują ukraińcy i za to tak je nagradzają figury polskie i austriackie. Ale my nie możemy takich rzeczy przeoczyć."

## KRONIKA.

**Zmiana obrządku.** *Dilo* donosi w ostatnim numerze o sensacyjnym fakcie przejścia z prawosławia na unię przeszło 500 ruskich włościan w Rarańcu na Bukowinie. Przyczyną tego kroku były niesprawiedliwości i przykrości, jakich doznaje gmina od dawna ze strony wójta Krasowskiego i ze strony zrzuńszczonego duchowieństwa prawosławnego, które wszelkimi siłami starało się podkopać niedawno założoną czytelnia ludową w Rarańcu.

**Ruch pociągów** na przestrzeni Stanisławów-Husiatyn z dniem wczorajszym został przywrócony.

**Posel M. Siczynski** zawiadamia w *Dile*, że na prośbę swych wyborców musiał odłożyć swoje sprawozdanie poselskie aż do wiosny, gdyż z powodu złych dróg bardzo mała ich liczba mogła by obecnie do Husiatyna zjechać.

**Biskup Dunajewski** zachorował, ale ma się już lepiej.

**Odczyty w „Sokole”**, o których donosiliśmy już poprzednio, odbędą się wszystkie w marcu, i to w niedziele. Oto ich program: 1) W niedzielę 4. marca o godz. 7. wieczorem będzie mówił prezes „Sokola” dr. Ż. Krówczyński o „Głównych grzechach wychowania fizycznego”. 2) Dnia 11. marca: dr. Wiczkowski „Hygieniczne śniadanie, obiad i kolacja”. 3) Dnia 18. marca: dr. Ziembicki: „Najczęstsza przyczyna choroby u dzieci”. 4) Dnia 25. marca: dr. Merunowicz: „Działalność Towarzystwa Czerwonego krzyża”. Wstęp 20 ct. Krzesło 30 ct.

**Goście.** Przebywała w mieście naszym przez parę dni rodzina Iz., złożona z ojca syna i dwóch córek. Pradziad ich wyniósł się do Ameryki południowej przed laty 50. Ojciec pana Iz. urodził się w Chili i ożenił się z hiszpanką. Rodzina ta przybyła do Lwowa dla zwidzenia miasta, z którego ród swój wywodzi. Po polsku żadne z nich nie umie!

**Emeryci jakich mało.** W mieście naszym przebywa pan D..., który po wysłużeniu w jednej z dekasteryj należących do sądownictwa 40 lat, tj. całej emerytury, od lat 27 jest emerytem, pobierając całkowitą wysłużoną pensję. Nie ustępuje również w sędziwych latach pani Wanda C..., wdowa po oficerze b. wojsk polskich, a następnie urzędniku, którą od lat 38 pobiera należność emerytalną...

**Sprawa o... koguta!** Przed dwoma dniami rozstrzyganą była w sądzie miej. del. dość zabawna sprawa o koguta. Pan K. posiadał koguta, który głośnym pianiem niepokoił lokatorów. Szczególniej ptak dawał się we znaki p. F., obok okna, którego zwykł sobie odbierać siedlisko. Żona p. F. była chorą, a pianie koguta niepokoiło ją, i nie pozwalało spać w nocy... P. F. żądał usunięcia koguta, a gdy żądanie to nie odniosło skutku, raz, gdy natręty ptak głośnym pianiem rozdrażnił go bardziej niż kiedykolwiek, pochwycił go i rzucił o bruk... Następstwem tego czynu była śmierć ulubienca podwórzowych kokosz. P. K., właściciel koguta, postanowił się jednak ująć zań energicznie, zformował więc p. F. sprawę karną o znęcanie się nad zwierzętami. Przy sprawie p. F. twierdził, że zepchnął tylko koguta z okna, nadto przedstawił świadków, którzy zeznali, iż w samej rzeczy żona jego była chorą, i że pianie koguta ją denerwowało... Pomimo to sędzia uznał p. F. za winnego, i skazał go na 10 złr. kary, lub w razie niemożności jej zapłacenia, na dwa aresztu. W ten sposób kogut będzie pana F. kosztował... drogo.

**Smutny wypadek.** W rzeźni czeladnik rzeźniczy, Alojzy Podlewski, przy rozrąbaniu zabitego wolu przez nieostrożność odciał wskazujący palec u prawej ręki trzynastoletniemu chłopcu, Wawrzyńcowi Szepankowi, który mu pomocnym był przy tem zajęciu. Chłopca odwieziono na kurację do domu, a sprawca mimowolny sprowadził lekarza i z własnego poczucia opędza wszelkie koszty leczenia.

**Nowy rodzaj ptaków.** Na ogłoszeniach, na rogach ulic czytamy: „Ptasznik, przybyły z Wiednia, posiada znaczną kolekcję pysznych ptaków, między innymi papugi, mopsy angielskie i pinczery, oraz srebrne i złote rybki!...”

**Na dzisiejszym koncercie** p. W. Czerwińskiego, z powodu, że pan Frenkel dziś w teatrze występuje, będzie nasz sympatyczny artysta p. Kwieciński deklamował. Chór dwunastki śpiewackiej „Echo” odspiewa Ryszarda Wagnera „Uczta miłości apostołów”.

**Powiększenie chyżości ruchu.** Ministerstwo

handlu zezwoliło na powiększenie maksymalnej chyżości jazdy na kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej z 25 kilometrów na godzinę na 30 kilometrów.

**Składki.** Dla weteranów z roku 1831 złożył w naszej redakcji p. Henryk K. 1 gld.

**Nowe wybory** do Rady powiatowej turczańskiej rozpisane zostały przez prezydium ck. namiestnictwa. Mianowicie wyznaczony został dzień 10. kwietnia dla wyboru z grupy gmin wiejskich, 12. kwietnia dla wyboru z grupy gmin miejskich, zaś 17. kwietnia dla wyboru z grupy większych posiadłości.

**Walne zgromadzenie** gal. tow. weterynarskiego odbyło się d. 28. zm. pod przewodnictwem p. A. Litticha. Z końcem grudnia 1887 r. liczyło tow. 72 członków. Od 1. stycznia 1888 przystąpiło do tow. 8 członków zwyczajnych, tak że obecnie liczba wszystkich członków tow. wynosi 80.

Na VI. międzynarodowym zjeździe higieniczno-demograficznym reprezentował tow. dr. J. Szpilman, który został zaszczycony godnością jednego ze sekretarzy w III. sekcji dla higieny i podsekcji IIIa, poświęconej sprawie szczepienia ochronnego chorób zakaźnych u zwierząt występujących. Do komitetu organizacyjnego V. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który się odbędzie w rb. na zaproszenie prezydenta m. Lwowa delegowało tow. pp. A. Litticha i J. Kubickiego. Na posiedzeniu tegoż obszerniejszego komitetu, wybrany został wydział gospodarczy, w którego skład ze strony tow. wet. weszli kol. A. Littich i dr. J. Szpilman, pełniący funkcje sekretarzy w tymże wydziale.

Wydział wziął dnia 14. kwietnia 1887 udział w uroczystości jubileuszowej protomedyka dr. A. Biesiadeckiego, któremu in corpore wręczył dyplom na członka honorowego tow. wraz kwotą 526 zł. zebrałą przez kolegów na fundusz wdów i sierót po członkach tow. lekarskiego, noszący imię jubilata. W ciągu roku u biegłego odbył wydział ośm posiedzeń.

Sprawozdanie kasowe na rok 1887 wykazuje w dochodach 675 zł. 44 ct., zaś w rozchodach 374 zł. 65 ct.

**Przegląd weterynarski** wydawany przez tow. liczył w ubiegłym roku 248 prenumeratorów stałych a więc liczba prenumeratorów w ciągu roku ubiegłego zwiększyła się o 27. Koszta wydawnictwa *Przeglądu* wynosiły 852 zł. 51 ct. Pod względem naukowym *Przegl. veter.* stale się rozwija i redakcja w miarę sił i środków czyni ustawiczne ulepszenia w *Przeglądzie* rozwijając istniejące a zaprowadzając nowe działy.

Prezesem na r. b. wybrany został dr. J. Szpilman, wiceprezesem p. J. Kubicki, sekretarzem administracyjnym dr. H. Kadyi, sekretarzem naukowym Mag. St. Królikowski, zaś skarbnikiem P. Kretowicz.

† **Antoni br. Baum**, wysłużony pułkownik, przez dłuższy czas komendant batalionu obrony krajowej w Wadowicach, zmarł nagle w Gracu, gdzie od dwóch lat stale zamieszkał. Zmarły był starszym bratem śp. wice-prezesa Koła polskiego w Wiedniu Józefa br. Bauma.

† **Koloman Ghyczy** zmarły d. 28. bm. w Peście urodził się w Komornie w r. 1808. W r. 1828 został adwokatem, poczem był notariuszem w komitacie komorneńskim. W r. 1843 został wybrany do Rady państwa. W r. 1848 powołano go Deak na drugiego sekretarza w ministerstwie sprawiedliwości. Po wybuchu rewolucji cofnął się Ghyczy w zacisze domowe. Z początkiem ery konstytucyjnej został wybrany deputowanym z Komorna i jako prezydent izby odznaczał się rzadką bezstronnością i stanowczością. W r. 1874 został ministrem skarbu w gabinecie Bitto, po którego upadku został powtórnym prezydentem parlamentu, godność tę jednak złożył dla podeszłego wieku w r. 1879. Jako minister skarbu był Ghyczy bardzo oszczędny i finanse węgierskie mają mu wiele do zawdzięczenia. Był to jeden z najznakomitszych mężów stanu węgierskich i potomność zapisze go jako jednego z najzdolniejszych budowniczych młodych Węgier.

**Z Włoch** donoszą, że w całych północnych Włoszech panuje zaważa śnieżna i zimno; także w środkowych Włoszech panują niebawale zimna.

**Powodem samobójstwa** ks. Hohenlohe, jak donoszą dzienniki berlińskie zaprzeczające rozmaitym z okazji tej powstałym pogłoskom, miały być nerwowe cierpienia, które księcia od dłuższego czasu trapiły.

† **Fryderyk Wille**, urzędnik skarbowy, który w roku 1806 był członkiem izby skarbowej w Warszawie, zmarł w Berlinie, do żywszy 107 lat. Tłumaczył on na język niemiecki dzieła Hoffmanowej, które ukazały się w druku w roku 1850. Były to zabytki dawnych studiów nad językiem polskim.

**Krytyka volapüku.** Arcyśmieszna krytyka volapüku, ubawił w tych dniach *Kurjer Krakowski* volapükistów, która jednakże dosadnie świadczy jak u nas niektóre pisma występujące przeciw volapükowi, dokla-

dnie są o nim poinformowane. Recenzent *Kurjera Warszawskiego* dostawszy podręcznik p. Kornmana „Zupełny kurs języka światowego volapük” chciał się dowiedzieć za pomocą tego podręcznika co też pisał dr. Esperanto (podający jak wiadomo zupełnie inny pomysł języka międzynarodowego (!)!!).

Zajrzeliśmy, powiada szanowny recenzent, do słownika 1700 wyrazów podanego w zupełnym kursie p. Kornmana. Rezultat poszukiwań wypadł bardzo ciekawy, w słowniku bowiem nie znaleziono ani jednego wyrazu użytego przez dr. Esperanto!!! Jest to tylko mała próbka licznych krytyk, które mają niby na celu wykazanie błędów volapüku.

W marcu zamyśla p. Kornman urządzić publiczne, bezpłatne wykłady volapüku, i wtedy wykaże nie słuszność zarzutów czynionych volapükowi.

**Szumowiny społeczne.** Czytamy w *Kur. Warszawskim* dnia 26. bm.: W tych dniach policja wykryła całą szajkę handlarzy dziewczętami. Warszawa w murach swych posiada bardzo wielu takich „przemysłowców”, którzy pod pozorem wyszukiwania lub pośredniczenia w wyszukiwaniu miejsc chwytają w swoje szpony młode dziewczęta, i prowadzą je następnie na drogę zguby. Do wykrycia tych łotrów posłużyła następująca okoliczność. Przed kilkoma dniami do tutejszego wydziału śledczego zgłosiła się Bronisława Konińska, która zeznała, co następuje: Jeszcze w roku ubiegłym, która zeznała, co następuje: Jeszcze w roku ubiegłym, przechożąc ulicą, została zaczepiona przez jakiegoś młodego żydka, nazwiskiem Moriz, który widując ją w teatrze „Eldorado” w chórze, zaproponował jej miejsce w teatrze w Wilnie. K. zdecydowała się na wyjazd, i w kilka dni wraz ze swym protektorem puściła się w podróż. Po przybyciu do Wilna M. kazał się zawieźć wraz z towarzyszką podróżną do niejakiej Natanowej na pl. Teatralny. Teraz dopiero objaśnił K., że zawiezie ją do swej kuzynki, gdzie zamieszka do czasu otrzymania posady chórzystki. K. przyjęła została przez kuzynkę Moryta dość grzeźnię, a otrzymawszy oddzielny zupełnie pokój, zamieszkała tam na stałe. Po upływie kilku dni K. dowiedziała się od Natanowej, że została sprzedaną za 300 rs., i że M. opuścił już Wilno. Uprzejma zawsze do przesyłki Natanowa przekonywała K., że nie tylko policja w Warszawie, ale i w Wilnie wie dobrze o jej sprawkach, i że jako notowana już w biurach policji, nie powinna stawiać oporu i dobrowolnie pogodzić się z losem. Tę raz dopiero K. przekonała się, iż wpadła w ręce handlarzy. Nie pomogły łzy i błagania. Nieszczęśliwa dziewczyna czekała tylko sposobności, aby uciec z przybytku spodlenia, gdzie ją wtrącono. Pewnego razu, korzystając z chwili nieuwagi strzegących ją osób, postawiła wszystkie swoje rzeczy i uciekła do Warszawy. Tu zwróciła się do policji. W chwili, gdy wydział śledczy rozpoczął śledztwo, nadeszła depesza z Wilna, oskarżająca K. o kradzież u swoich „chlebodawców”. Z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, że K. jest zupełnie niewinną kradzieży. Wczoraj odesłano sprawę do prokuratora w Wilnie, w celu pociągnięcia do odpowiedzialności karnej całej szajki zbrodniarzy.

**O honorarjum lekarskie** toczy się obecnie proces w Wiedniu. Jeden ze znakomitych lekarzy wiedeńskich został zawezwany przez pewną damę bawiącą w granicy do udzielenia jej pomocy. Lekarz wyjechał na asystencję pomocnika i pomocniczki i zabawił po Wiedniu dni dziesięć, poczem zdrowej swej pacjentki posłał rachunek nie na mniej ani więcej, tylko 40 000 zł. Dama oświadczyła, że honorarjum w kwocie 10 000 zł. wydaje się jej zupełnie wystarczającym i gotowa jest je wypłacić. Lekarz nie przystał na takie obcięcie chunku i wytoczył sprawę przed sądy.

**Rada m. Lwowa** odbyła wczoraj krótkie posiedzenie. Radny Janowski otrzymał urlop na dwa miesiące. — Statut dla *Muzeum przemysłowego*, który ma być zmieniony z powodu koniecznego przypuszczenia do zarządu reprezentanta galic. Kasy oszczędności jako fundatorki przyszłego gmachu, nie przyszedł pod obrady, ponieważ pokazała się potrzeba przerobienia projektu, co ref. Dr. Piętak skutecznie do przyszłego tygodnia. — Drugą uchwałą postanowiono zakupić realność nr. 46 ulica Źródłana na rozszerzenie targowicy dla bydła rzeźnego.

Do stypendjum imienia Kisielki przedstawiono Stanisława Szydelko i Marję Piotrowską.

Na sprawienie dwudziestometrowej drabiny pożarnej Knausta podwyższono kredyt do 1030 gld., a dla czytelnia akademickiej uchwalono subwencję 200 gld.

Pan Wolfarth przenosi swoją destylarnię naftową do Sicho i w tym celu wystąpił z chęcią kupna odpowiedniego gruntu od gminy tuż przy stacji kolejowej. Uchwalono odprzedać mu 16 morgów po 200 gld.

Na poufnym posiedzeniu dano przyrzeczenie pociągnięcia do gminy p. Felicjanowi Pintowskiemu, a przy-

to do związku Marynowskiego. Towarzystwo następujące: S... w dziennikach w Towarzystwie... stwa poczuwa publicznicy co... 1. Przy s... cia natrafiła na... o tem patrol... dzione przy udz... wykazały, że... defraudację na... 2. Dochod... nia sumy rzecz... że jest niezją... po tym urzęd... depozycie sądo... te znacznie pr... stwa poczynio... rządzonej szko... 3. Poniew... pozostałych p... nie inaczej jak... pię, przeto r... posiedzeniu 23... kryciem wyka... że pokrycie te... sów, aby udzia... plenia, tudzież... placoną zostab... zwyczajnego o... 4. Przep... powodu wyż... zawiadowcza... dzień zda spra... gólnemu zgros... się mającemu... zającym miesi... wozystwa z... Wobec... pokojenia nie... rady zawiado... soby, dające... ten sposób, ... żadnej szkody... Kłokolwi... nem tego To... na szkoda ni... na byt Towa... godnego fakt... Towarzystwa... Rzekon... Dziennik P... wyjątkiem g... ność o krad... Ludwika. Jakiś ja... zoczyńca ni... damie torebk... a następnie... w suknie ko... misarza p... kładnych in... telników, że... puje: Jadąc... Bogińska na... że zgubiła k... Meidinger z... niejasne odp... klejnoty do... poszukiwani... aresztowano... cego się pr... a po skonst... go na woln... złr. ani też... durze kond... blaguez p... Ujęty dokonanego... na osobie... kach spraw... policyjny p... niejakiemu... się dnia 2... Krad... l. 33, ulic... bobrowe. Na gorący... pod l. 11,

to do związku gminy pp. Franciszka Haluzę i Edwarda Marynowskiego.

**Towarzystwo zaliczkowe.** Otrzymał pismo następujące: Szanowna Redakcjo! Weobec ogłoszonych w dziennikach wiadomości o defraudacji, popełnionej w Towarzystwie zaliczkowym, dyrekcja tego Towarzystwa poczuwa się do obowiązku podać do wiadomości publicznej co następuje:

1. Przy sporządzaniu tegorocznego bilansu dyrekcja natrafiła na ślad defraudacji, doniosła natychmiast o tem patronowi związku Stowarzyszeń, a przeprowadzone przy udziale patronatu szczegółowe dochodzenia wykazały, że istotnie popełniono w kasie Towarzystwa defraudację na łączną sumę 19.960 złr.

2. Dochodzenia dotychczasowe, oprócz sprawdzenia sumy rzeczywistej szkody wykazują, że sprawcą tejże jest nieżyjący już urzędnik Towarzystwa. Ponieważ po tym urzędniku pozostała znaczna suma pieniężna w depozycie sądowym przechowana, zdefraudowaną kwotę znacznie przewyższająca, przeto ze strony Towarzystwa poczynione będą stosowne kroki dla pokrycia wyrażonej szkody z rzeczonego funduszu.

3. Ponieważ uzyskanie odszkodowania z funduszu pozostałych po prawdopodobnym sprawcy defraudacji nie inaczej jak w drodze procesu będzie mogło nastąpić, przeto rada zawiadowcza Tow. zaliczkowego na posiedzeniu 25. zm. zastanawiała się nad doraźnym pokryciem wykazanej straty i przyszła do przekonania, że pokrycie tej straty należy przeprowadzić w taki sposób, aby udziały członków nie doznały żadnego uszczerbienia, tudzież aby od tych udziałów za rok 1887 wypłaconą została członkom dywidenda zaraz po odbyciu zwyczajnego ogólnego zgromadzenia.

4. Przeprowadzenie śledztwa dyscyplinarnego z powodu wyżej wymienionej defraudacji poruciła rada zawiadowcza osobnej komisji, która o rezultacie dochodzenia zda sprawę radzie zawiadowczej, a następnie ogólnemu zgromadzeniu członków Towarzystwa, odbyć się mającemu stosownie do postanowień statutu w bieżącym miesiącu. Lwów 1. marca 1888. *Dyrekcja Towarzystwa zaliczkowego.*

Wobec tego oświadczenia wszelkie obawy i zaniepokojenia nie mogą mieć miejsca, zwłaszcza, że w skład rady zawiadowczej i dyrekcji Towarzystwa wchodzi osoby, dające wszelką rękojmię, że sprawą pokierują w ten sposób, aby członkowie Towarzystwa nie ponieśli żadnej szkody.

Ktokolwiek zapoznał się bliżej z działalnością i stanem tego Towarzystwa, jest przekonany, że wyrządzonej szkody nie jest tego rodzaju, aby mogła wpłynąć na byt Towarzystwa, i że pomimo tego pożałowania godnego faktu, rozwój i dalsza skuteczna działalność Towarzystwa jest zapewnioną.

**Rzekoma kradzież 3.000 złr.** Wczorajszym *Dziennik Polski*, a za nim pisma popołudniowe z wyjątkiem gazety urzędowej, podały sensacyjną wiadomość o kradzieży popełnionej na dworcu kolei Karola Ludwika.

Jakiś jakby z francuskich romansów wykrojony złoczyńca miał skraść pewnej podróźnej, eleganckiej damie torebkę z 3.000 złr. w papierach wartościowych, a następnie gdy chciał się wywnąć, przebrał się w suknie konduktora kolejowego, został na rozkaz komisarza p. Meidingera aresztowany. Na podstawie dokładnych informacji możemy upewnić Szanownych czytelników, że to wszystko bajka. Prawdą jest co następuje: Jadąca z Czerniowic do Wiednia p. Paulina Bogińska narobiła na dworcu Karola Ludwika krzyku, że zgubiła klejnoty znacznej wartości. Komisarz pan Meidinger zaczął ją wypytować szczegółowo, ale dawała niejasne odpowiedzi, wreszcie oświadczyła, że może te klejnoty do kufeczka zapakowała i nie czekając na żadne poszukiwania odjechała do Wiednia Tegoż samego dnia aresztowano za włóczęgostwo na kolei biedaka, grzejącego się przy piecu, który świeżo wyszedł ze szpitala, a po skonstatowaniu tożsamości jego osoby, puszczono go na wolność. Oto wszystko. Żadnej kradzieży 3.000 złr. ani też rewizji pociągu nie było, a złodziej w mundurze konduktora kolejowego jest czystym mitem. *Ne blaguez pas!*

**Ujęty zbrodniarz.** Sprawca morderczego napadu, dokonanego przed kilku tygodniami w ulicy św. Teresy na osobie szewca Jana Szczepańskiego, jest już w rękach sprawiedliwości. Wykrył go energiczny rewizor policyjny p. Teichman po długim śledztwie w osobie niejakiego Jana Kołodzieja. Rozprawa sądowa odbędzie się dnia 26. bm.

**Kradzieże.** Z mieszkania p. Feniksa Grafa, pod l. 33, ulica Karola Ludwika, skradziono wczoraj futro bobrowe. Podejrzenie padło na byłego służącego. — Na gorącym uczynku plądrowania mieszkania w domu pod l. 11, przy ulicy Szpitalnej, przytrzymała Olena

Buczak, Anastazję Dać, która dostała się tamże przez rozbicie klódki i zamka u drzwi. Zaskoczona tak nagle, porwała koldrę z łóżka i ratowała się ucieczką, została jednak przytrzymana.

**Kradzież znaczków dla psów.** Od dłuższego czasu indywiduum jakieś ściąga na ulicach psom znaczki, które prowadzi oczywiście handel. Policja wykryła wreszcie wczoraj sprawców tego lotrostwa w osobie Pinkasa Tabaki i Józefa Brühla. Usiłovali oni znaczki takie właścicielom psów sprzedawać.

**Co się stało ze złodziejem?** P. Herz Pordes, fabrykant mydła, zamieszkały pod l. 58 ulica Żółkiewska, obudzony został wczorajszej nocy ogromnym hałasem, jaki się nagle wszczął pod jego oknami. Okazała się rzecz zwyczajna, to jest, że parobcy schwycili jakiegoś złodzieja, który dostawszy się przez wybite okno do wnętrza fabryki, gospodarował tam na dobre. Parobcy stoczyli więc gorącą walkę ze złoczyńcą, który szarpając się zaciekle usiłował wydostać się z niemiłej sytuacji, i przez to podrażnieni neliłotściwie złodzieja pobili. Właściciel widząc na co się zanosi, polecił służbie oddać przestępcę w ręce policji, co też ci natychmiast uczynili, odstawiając go podoficerowi na strażnicy żółkiewskiej. Jakież było jednak zdziwienie pana Pordesa, gdy rano przyszedł na inspekcję policji i dowiedział się, iż podobnego złoczyńcę w areszcie nie ma, ani go też dostawiono. Zachodzi więc pytanie, co się stało ze złodziejem?

**Śmierć żandarma.** Donosiliśmy w wczorajszym numerze o tragicznym skonie żandarma posterunku budzanowskiego (w Trembowelskiem) Józefa Aleksandra Kamińskiego, którego napadli włóczęgowie we wsi Łaskowice. Obecnie dowiadujemy się, że dnia 28. z. m., wachmistrz żandarmery z 8 wieśniakami znaleźli jego trupa zasypanego śniegiem. Denat miał dwie rany od kuli w głowie. Na miejsce zjechała komisja sądowa. Podejrzanym aresztowano. Zawsze jednak pozostaje kwestją, czy padł on ofiarą morderstwa, czy może z obawy przed karą, że dał sobie wyrwać pałasz, sam pozbawił się życia.

**W czytelni dla kobiet** odbędzie się dzisiaj (piątek) odczyt p. Eulenfelda (Bolesławicza); „Czary i gusła w dawnej Polsce“.

**Do konserwatorium muzycznego w Krakowie** zapisało się dotychczas 148 uczniów i uczennic. Z tych uczęszcza na śpiew solowy 13, śpiew chórówy 47.

## Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

**Wiedeń 1. marca.** Komisja budżetowa Izby poselskiej miała dziś posiedzenie tajne, na którym zajmowano się sprawą prostytucji, niesłychaną szulerką hazardową w Dzokey-Klubie (zakładzie wychowawczym paniczów) i tropieniem sprawców zamachu na Pernerstorfa.

Od południa krąży pogłoska o śmierci cesarzewicza niemieckiego w San Remo.

Przy dzisiejszem ciągnięciu losów z r. 1864 główna trafna 150.000 zł. padła na serje 2557 nr. 8, 20.000 zł. na s. 1268 nr. 14, 10.000 zł. na s. 2013 nr. 28.

Na giełdzie zbożowej nie było prawie żadnych transakcyj. Pszenica 7.43, owies 5.74.

**Wiedeń 1. marca.** Słychać, że cesarz wyjedzie d. 18. bm. na objazd Czech.

**San Remo 1. marca.** Od dwóch dni cierpi cesarzewicz przypadłości żołądkowe.

**Berlin 1. marca.** Krąży pogłoska, że cesarz podpisał dokument, mocą którego książę Wilhelm stanie się rejentem.

**Paryż 1. marca.** Słychać, że wystawa powszechna zostanie odłożoną. Zastanawia się właśnie nad tem komisja.

**Warszawa 1. marca.** W miejsce Tolstoja zamianowanym został oberpolicmajstrzem warszawskim pułkownik od dragonów Kliegels. Tolstoj otrzymał wyższą posadę w ministerstwie spraw wewnętrznych. Słychać, że postanowiono wraz z wiosną rozpocząć budowę dalszą brzesko-chelmskiej drogi żelaznej przez Hrubieszów do Tomaszowa.

**Wiedeń 1. marca.** Arcyksiążę Albrecht zajął się tymi dniami, jest więc trochę chorym wskutek czego polecił mu lekarze nie wychodzić przez dni kilka z pokoju.

**Wiedeń 2. marca (w nocy).** Klub młodoczeski na wczorajszym posiedzeniu wyraził współczucie dla Pernerstorfera

**Linz 2. marca.** Uwięziono sędziego powiatowego Siegenhardtnera za sprzeniewierzenie funduszu sierocińskich.

**Berlin 2. marca.** Wczoraj zmarł architekt Gropjus.

**Paryż 2. marca.** W sprawie szacherki orderowej ogłoszono wyrok. Wilson został skazany na 2 lata więzienia, 3000 franków grzywny i utratę praw obywatelskich na lat 5. W motywach powiedziano, że Wilson naruszył moralność publiczną, skompromitował rodzinę i ojczyznę.

**Sofja 1. marca.** Rząd bułgarski oświadczył W. Porcie, że musi odeprzeć wszelkie projekta, naruszające teraźniejszy porządek w Bułgarii.

**Rzym 2. marca.** Tłum robotników bez zarobku splądrowawszy kilka sklepów piekarskich, wyruszył na Kapitol. Tam rozprószyło go wojsko. Sześciu żołnierzy dostało kamieniami po łbach.

Słychać, że papież odmówił żądaniu Rosji, aby car mianował biskupów katolickich i aby w służbie kościelnej został zaprowadzony język rosyjski, a dzieci małżeństw mieszanych aby wychowywano w prawosławiu.

## Teatr literatura i sztuka.

**Zarząd chóru męskiego galicyjskiego Towarzystwa muzycznego,** zaprasza wszystkich członków na próbę orkiestralną z psalmów konkursowych H. Jareckiego, która się odbędzie w piątek 2. marca i w sobotę 3. marca, każdym razem o godzinie kwadrans na 6. po południu, w sali Towarzystwa.

\* **Koncert.** W niedzielę 4. marca o godz. 12<sup>1/2</sup> odbędzie się III roczny koncert Towarzystwa muzycznego z orkiestrą znacznie wzmocnioną. Program onego następujący: 1) Wielka symfonia Beethovena (7-ma A dur). 2) Romans na wiolonczelę z orkiestrą, przez Władysława Żeleńskiego. 4) Muzyka do dwóch psalmów Jana Kochanowskiego, ułożona na chór męski z orkiestrą, przez Jareckiego, uwieńczona przy konkursie nagrodą. 4) Tańce węgierskie Brahmsa, ułożone na orkiestrę przez Dworzaka. Zwracamy uwagę miłośników muzyki na ten koncert, którego doborowy program, a nadewszystko arcydzieło Beethovena, sam przez się zaleca.

\* **Wystawa muzyczna w Warszawie.** Stosownie do zapowiedzi wystawa artystyczno muzyczna, mieszcząca się w pałacu hr. Krasieńskich otwartą została 28. lutego w południe, w obecności władz wojskowych i cywilnych, oraz licznej gromady zaproszonych gości, których powitał inicjator i prezes wystawy hr. Gustaw Plater i Bogumił Folland, prezes komitetu teatralnej kasy pożyczkowej, na której dochód urządzono wystawę. Szczegółowe zwiedzanie wystawy trwało około dwóch godzin. Zwiedzający najdłużej zatrzymali się przy instrumentach, pochodzących z Jasnej Góry, które niewątpliwie budzić będą zachwyt w całej publiczności. Żywe zainteresowanie obudziły stare szpinety, klawikordy i tak drogie dla nas pamiątki po Szopenie, Moniuszce, ks. Józefie Poniatowskim i innych. Z uderzeniem godziny 3. podwoje wystawy otworzyły się na oścież na przyjęcie publiczności, która tłumnie zapełniła salony. Oprócz prawdziwej przyjemności, jaką wzbudzi przegląd tysiąca przeszło cennych przedmiotów i dzieł sztuki, każdy ze zwiedzających wystawę jeszcze i tę korzyść odniesie, że się czegoś nowego o starych rzeczach dowie, a zapomniane szczegóły odświeży w swej pamięci. Dla sztuki wystawa posiada również nie małe znaczenie. Ponieważ dochód przeznaczony jest na rzecz pożyczkowej kasy teatralnej, przeto artyści przyjęli na siebie role kasjerów, a artyści zajmują się sprzedażą biletów.

Wystawa liczy przeszło 1000 okazów pomieszczonych w trzech salonach. Z cenniejszych przedmiotów wymienić należy:

Salon I. 1. Obrazy, tablice i ryciny. 2. Nowoczesne instrumenta dęte. 3. Nowoczesne instrumenta rżnięte i pianino z fabryki Kerntopfa. 4. Portrety. 5. Portrety i sztychy. 6. Fortepian z byłej fabryki warszawskiej Maxa. 7. Wystawa fotografij. 8. Portrety i ryciny. 9. Pianino fabryki Dütza. 10. Fortepian fabryki Maleckiego.

Salon II. 1. Instrumenta włoskie. 2. Instrumenta z klasztoru częstochowskiego. 3. Organy z fabryki Szymańskiego. 4. Gablotka z rękopisami. 5. Stary klawikord. 6. Pianino w stylu Ludwika XIV. 7. Dekka z klawikordu Marji Kazimiery. 8. Gablotka z nutami. 9. Szafa grająca. 10. Gablotka z kancjonałami, śpiewnikami itp. 11. Szklana szafa z rękopisami. 12. Gablotka z książkami. 13. Pianino ze skrzydłem do góry z fabryki krakowskiej Schweinfleisha. 14. Orkiestron z fabryki Mosera i Blessinga. 15. Instrumenta włoskie. 16. Organo fortepian. 17. Gablotka z kolekcją skrzypiec polskich, włoskich i francuskich hrabiego Ledóchowskiego. 18. Fortepian koncertowy Kerntopfa.

Salon III. 1. Szafka szklana z różnymi pamiątkami.

2. Gablotka z albumami. 3. Fortepian po Moniuszce. 4. Portret Królikowskiego w „Doktorze Rodin”. 5. Gablotka z albumami. 6. Szafa grająca z zegarem. 7. Portret Szopena. 8. Gablotka z pamiątkami. 9. Pianino-klawikord, w kształcie szafy z stylu cesarstwa, z fabryki Leszczyńskiego. 10. Upominki. 11. Szafa marmurowa po Szopenie. 12. Fortepian po Szopenie. 13. Gablotka z pamiątkami po Szopenie. 14. Fortepian po ks. Ponia-towskim. 15. Klawikord po hetmanowej Tyszkiewiczowej. 16. Biurko połączone z klawikordem po księciu Ponia-towskim.

### Humorystyka.

Z Kółców:

#### W salonie.

— Co? w pół roku po ślubie skarżysz się na swego męża!  
— Ależ, moja droga, bo to istny szatan!  
— Ach, wiem — zauważyłam już nawet... rogi...

#### Nieвозмоść.

Jakiś statystyk zbyt chciwy  
Matematycznych zdobył,  
Wyрекł, że w kraju pianina  
I fortepiany policzył.  
Lata się biedak borykał  
Z ową mozolną rachubą,  
Olysił, wychudł i w końcu  
Przypłacił sławy chęć grubo.  
Gdy bowiem w części zaczęta  
Była klawiatur rubryka,  
Sto ryz papieru zapisał  
I zachorował... na bzika!

#### Na rauce.

Jeden młodzian podchodzi do drugiego z zapy-taniem:  
— Przepraszam, widzisz pan tę damę w różo-wej sukni?  
— Widzę...  
— Ladna! Niewiesz pan czy możnaby zawiązać romansik.  
— Niestety, panie! Nie mogę panu powiedzieć nic pewnego: ja, jako mąż, wiem, naturalnie, w tej kwestji mniej, niż każdy inny...

#### Jasne jak słońce.

— Co to jest kamienicznik?  
— Jest to człowiek, który co miesiąc innym przy-pomina, że... nie mają własnych kamienic.  
— Kto najczęściej rzeczywiście znajduje się w po-łożeniu krytycznym?  
— Krytycy teatralni.

— Do jakich gwiazd należy liczyć gwiazdy ope-retkowe?  
— Do komet, bo ciągną za sobą długi ogon... wielbicielei...

#### W urzędzie.

— Utrzymujesz pan, że jesteś szlachcicem, musisz przeto przysłać nam swoje drzewo genealogiczne...  
— Kiedy, proszę pana, drzewa mi zabrakło, ale węgla kamiennego to nawet parę korey mogę przysłać...

### Wiadomości polityczne.

**Wiedeń 1. marca.** Komisja budżetowa w dal-szym ciągu rozpraw nad sprawą kolei państwo-nych uchwaliła podnieść dotację na pokrycie po-trzeb kolei państwowych w Galicji, w myśl wnio-sku referenta z 3,229.000 na 3,535.000 zł. i za-wotowała przy tytule XI kwotę 400.000 zł. i do-datkowo wstawione 160.000 zł., a to po oświad-czeniu ministra handlu, który wykazał, że pod-wyższenie tych pozycji potrzebne jest dla przed-luzenia drugiego toru na linii Podgórze-Skawina do Oświęcimia.

**Berlin 29. lutego.** We wszystkich sferach pa-nuje największe zaniepokojenie z powodu osta-tnich wiadomości ze San Remo. Mimo, że biule-tyny urzędowe brzmią optymistycznie opinja publiczna uważa sytuację za bardzo groźną.

**Warna 1. marca.** Wydano rozkaz zbudowa-nia wielu redut; w armji bułgarskiej panuje o-gromnie ożywiona czynność.

**Londyn 1. marca.** Anglja i Włochy zawe-zwały rząd rosyjski poufnie, by dał dalsze wyja-snienia swych zamiarów w kwestji bułgarskiej, niż te, jakie są w okólniku. Na to Rosja dała nieformalne wyjaśnienie, że nigdy nie przystanie na to, by księciem Bułgarii był rzymski katolik. Oświadczenie to znaczy, że gdyby nawet książe Ferdynand opuścił Sofję, a następnie został obra-ny ponownie, wybór jego przez Rosję zatwier-dzonym nie będzie. Lecz znaczy to oświadczenie zarazem, że cała obecna akcja dyplomatyczna z góry skazana jest na bezowocność, gdyż o tem, by Bułgarzy na rozkaz Rosji wybrali obecnie ja-kiego Mingrelczyka lub Czarnogórcę, nie ma te-raz ani mowy.

**Rzym 29. lutego.** Minister wojny otrzymał depeze, wedle której negus wydał edykt, wzywa-jący całą ludność abisyńską do broni. Ma on na-dzieję niezliczoną siłą zbrojnych i przy pomocy boskiej zniszczyć Włochów. Słychać, że Abisyń-czyce mają z dwóch stron uderzyć na Włochów.

Posel włoski w Stambule, baron Blanc, ma od rządu swego otrzymać instrukcję, by również przyłączył się do oświadczenia Nelidowa o niele-galności księcia Ferdynanda, jednakowoż z pewne-mi bardzo ważnymi zastrzeżeniami. Rząd włoski nie podziela zdania tych, którzy wybór księcia Ferdynanda uważają za nielegalny. Przeciwnie, uważa ten wybór za całkiem prawidłowy i po-prawny. Tylko obecność księcia w Bułgarii jest nielegalną, gdyż brak mu zatwierdzenia mocarstw jakoteż Turcji. To tylko może rząd włoski przy-znać i to też bez wahania oświadcza w interesie utrzymania pokoju.

### Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Nafta.** Wiedeń 1. marca: Kaukazka 21.10; galicyjska Standard White 19.80; Hamburg: 7.10; do —; Brema: loco 7.30 do —; sierpień-grudzień 7.30; Antwerpja na marzec 19.1/4; Nowy-York 0.00; Filadelfia 0.00.

### OD ADMINISTRACJI.

Resztę egzemplarzy Kalendarza ilustrowanego Kurjera Lwowskiego nabywać można w Admini-stracji po **zniżonej cenie** dla prenumeratorów w Lwowie po 30 ct. za egzemplarz, na prowincji i przesyłką po 40 ct.

### Nadesłane.

**Ganzseidene bedruckte Foulards von fl. 1.20 bis fl. 3.90 per Meter** versendet roben- und stückweise zollfrei das **Fabrik-Depot G. Henneberg** (k. k. Hofliefer.), Zürich. Muster umgehend. Briefe 10 kr. Porto.

### Dr. med. Teodor Jendl

po studjach na klinikach prof. Rosenthala w Wiedniu i prof. Charcot'a (Salpêtrière) w Paryżu ordynuje w chorobach nerwowych i kobiecych codziennie od 9-11 **ulica Wałowa liczbą 31.**

### Zmiana mieszkania.

WSZECH NAUK LEKARSKICH

**Dr. C. Sztembarth** przeprowadził się na ulicę **Batorego** (dawna Hali-licka) Nr. 26. I. piętro. Ordynuje od 3 do 5. Dla niezamożnych bezpłatnie.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 1. marca 1888.

**Hotel Francuski.** Cezar Haller z Krakowa, W. Żubokrycki z Wołoczysk, dr. Fr. Rauch z Horodnika, A. Hunwald z Budapesztu, K. Zaremba z Adamówki, J. Smalawski z Uhercze.

**Hotel Żółty.** J. hr. Reywa z Rzeszowa, B. Scriba z Minden, J. Rosenstock z Rusiatycz, B. Rosenstock ze Skalatu, A. Buckwitz z Hamburga.

**Hotel Europejski.** L. hr. Cigala z Ispas, H. Czajkowski z Bóbrki, M. Orłwiński z Kliszowa, ks. J. Szalay z Korczyua, F. Urbanicki z Szuczawy, M. Brzeski z Tarnowa, R. Kitka z Wiednia, B. Chrzyszczak ze Slowity.

**Hotel Krakowski.** S. Andrusiewicz z Ostrowa, K. ks. Hawrysiwicz z Białego Kamienia, A. dr. Stru-mieński z Brodów, Z. Grychowski z Zatora.

### WYSTAWY i MUZEA.

**MUZEUUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU,** codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dni 30 cnt., w niedzielę i święta wstęp wolny.

**NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH,** plac św. Ducha, w dni powszednie 20 cnt., w niedzielę i święta 15 cnt.

**MUZEUUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH** przy ulicy Teatralnej, l. 18.

**MUZEUUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH** od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3jej do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

### Lwów, z Izby handlowej

1. marca 1888.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.	piątą	dziesiątą
Akcje galicyjskie Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	194 —	—
Kolej lwowsko-czemnowiecko-jaska po 200 zł. wa.	219 —	—
Banku h. potecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	281 —	—
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	219 —	—
<b>Listy zastawne za 100 zł.</b>		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	96 50	98 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	99 50	100 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	91 —	92 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	96 60	101 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	95 50	101 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	99 60	101 —
T. w. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	91 —	93 50
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	92 40	93 50
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	89 —	—
<b>Listy dłużne za 100 zł.</b>		
Gal. Zakł. kr. włosc. 3 proc. w. a. w likwid.	54 —	—
Gal. " " " 2 i pół proc. " " "	48 —	—
<b>Obligki za 100 zł.</b>		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	100 25	101 25
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	109 —	101 —
Pozyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	105 —	105 —
" " " 1883 4 i pół proc. w. a.	88 50	89 75
<b>Losy.</b>		
Miasta Krakowa	19 —	—
" Stanisławowa	35 50	—
<b>Monety.</b>		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleon	9 98	10 09
Imperial	10 34	10 44
Srebrny rosyjski srebrny	1 40	1 50
Tabela rosyjski papierowy	1 01	1 03
100 marek niemieckich	61 85	62 50

### Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. marca 1888.		
(godz. 5. min. 50 po poł.)		
	dzisiaj	z dnia poprzedz.
<b>Akcje węgierskie banku kredytowego</b>	268 50	268 —
" Banku anglo-austriackiego	98 50	99 —
" Unionbanku	187 50	187 —
" kolei Karola Ludwika	191 25	191 —
" kolei północnej	344 75	342 —
" kolei południowej (Lombardy)	76 10	75 75
" kolei państwowej	215 40	214 40
" kolei lwowsko-czemnowieckiej	207 —	206 —
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	151 50	152 —
Losy komunalne wiedeńskie	130 75	130 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	73 —	73 60
Galicyskie obligacje indemizacyjne	100 50	101 —
Losy regulacji ciszy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	202 —	202 25
Renta węg. st. złota 4 proc.	96 57	96 23
Akcje Bankvereinu	102 50	101 50
Rosyjski rubel papierowy	—	—
Losy premjowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	268 60	268 30
Akcje kolei Karola Ludwika	—	—
Akcje kolei południowej	—	—
Napoleonidury	10 04 50	—
<b>Berlin, dnia 29. lutego 1888.</b>		
(godz. 5. min. 35 pop.)		
Rosyjski rubel papierowy	63 60	63 75
Akcje austriackie kredytowe	188 37	188 60
Akcje kolei Karola Ludwika	76 75	76 87
Austriackie banknoty	160 55	160 55
Akcje kolei południowej (Lombardy)	30 87	31 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	48 12	48 10

### Pociągi kolejowe

podług zegara lwowskiego

Od 30. października 1887.				
Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospie-szyny	Pociąg osobowy	Pociąg mie-szany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5:50	9:27	11:30	7:06
Z Podwoleczysk	10:24	3:05	3:50	—
Z Podwoleczysk na Podzamcze	10:10	2:28	3:19	—
Z Czerniowiec	10:03	3:35	3:30	—
Z Husiatyna, Stryja, Chyrowa.	—	4:35	—	—
Z Chyrowa, Stryja	—	8:59	—	—
Z Zawocznego, Chyrowa	—	—	1:35	—
Z Stanisławowa, Stryja i Husiat.	—	—	4:22	8:32
Z Bełzca	—	—	11:18	8:10
<b>Ze Lwowa odchodzą do:</b>				
Krakowa	10:44	4:10	4:50	8:10
Podwoleczysk	6:10	10:25	12:38	—
Podwoleczysk z Podzam.	6:22	10:55	1:08	—
Czerniowiec	6:20	11:00	12:22	—
Chyrowa, Stryja i Husiatyna	—	11:47	—	—
Stryja, Chyrowa	—	8:04	—	—
Stryja, Chyrowa, Husiatyna i Zawocznego	—	6:30	9:16	8:20
Bełzca	—	—	—	—
Przyjazd ze Lwowa do Sta-nisławowa	9:34	6:35	5:20	—
Odjazd do Lwowa ze Stanisła-wowa	6:36	9:35	9:29	—

**UWAGA:** Godziny oznaczone grubym drukiem porę nocną od godziny 6. wieczór do 5:59 rano. \* W poniedziałek, wtorek i piątek.

Niezbędnie potrzebna dla każdego posiadacza papierów wartościowych jest

**GAZETA LOSOWA „Nadzieja“**

Prenumerata całoroczna na prowincji tylko zlr. 1.80.

Z numerem noworocznym otrzymują prenumeratoremie **bezpłatnie**

wykaz wszystkich dotychczas wyciągniętych, a nie podniesionych losów, listów zastawnych, obligacji i t. p. — Powszechny Kalendarz losowań na rok 1888 i innych bardzo ważnych dodatków.

Administracja „Nadzieja“ we Lwowie, ulica Karola Ludwika I. 1.

**„Równość“**

Pierwsza Galic. Związkowa Pracownia Robot. Szewskich we Lwowie.

(Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką).

Mamy zaszczyt zawiadomić uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność, że posiadając pracownię przy ulicy D. minikańskiej pod I. I. (obok apteki W. P. Sklepińskiego), wykonujemy wszelkie zamówienia tak w mieście, jakoteż i na prowincję z wszelkimi wymaganiami co do elegancji, trwałości i taniści obuwia z materiałów krajowych i zagranicznych w wybornym gatunku. Na domiar chcemy dać dowód Szanownej P. T. Publiczności, że przy wspólnych siłach najzdolniejszych robotników Galicyjskich, wszelkiemu w nas położonemu zaufaniu starać się będziemy zadość uczynić.

Prosząc więc uprzejmie Szanowną P. T. Publiczność o poparcie naszego młodego Stowarzyszenia, poczuwamy się do miłego obowiązkułożyć niniejszem podziękowanie za dotychczasowe łaskawe względy, polecając się nadal łaskawej pamięci P. T. Publiczności.

Z głębokim uszanowaniem Dyrekcja.

**Cennik obuwia:**

Obuwie damskie:	od zł.	do zł.
Buciki z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą na płótnie kamazkowym krojem kołkowane	4.50	4.80
Buciki z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą obkładane hamburską skórą kołkowane	4.70	5.—
Buciki z hamburskiej skóry z gumą na płótnie gładkie kołkowane	4.80	5.30
Buciki z kitowej lub gemzowej skóry z gumą na płótnie, kamazkowym krojem kołkowane	5.—	5.50
Buciki z kitowej l. b. gemzowej skóry obkładane lakierem z guziczkami kołkowane	5.50	6.—
Buciki z marokiniowej skóry z gumą lub zapinane, szyte	7.—	8.50
Buciki prunelowe z gumą, szyte	4.—	4.60
Buciki prunelowe zapinane, szyte	4.50	5.20
Trzewiki (półbuciki) prunelowe	3.50	4.—
Trzewiki (półbuciki) gemzowe lub kozłowe	3.60	4.20
Trzewiki (półbuciki) kitowe	3.70	4.30
Buciki dziecinne z cielęcej lub kozłowej skóry, z gumą lub zapinane kołkowane	2.50	4.—
Szyte obuwie na każdej parze 50 centów wyżej, na flaneli o 20 centów.		
Obuwie męskie:		
Boty z cholewami z kozłowej skóry na podwójnej podszewie kołkowane	11.—	12.50
Boty z cholewami z rosyjskiej lub cielęcej skóry, na podwójnej podszewie	13.50	15.—
Buciki z gumą z hamburskiej, kitowej lub cielęcej skóry, gładkie, kołkowane na podwójnej podszewie	5.50	6.50
Buciki z gumą z rosyjskiej lub angielskiej skóry gładkie kołkowane na podwójnej podszewie	6.50	7.—
Buciki z gumą z gemzowej lub kozłowej skóry, gładkie, kołkowane na podwójnej podszewie	5.—	6.—
Buciki z gumą lub sznurowane, obłożone angielską, hamburską lub kitową skórą z kapkami i guzik. kołkow.	6.50	7.50
Buciki z gumą gładkie	5.50	6.50
Buciki obłożone lakierem z kitowej, gemzowej lub prunelowe	6.50	7.—
Półbuciki z materiału różnorodnego	4.50	5.30
Szyte o 50 centów wyżej.		

**KALENDARZ ILUSTROWANY „Kurjera Lwowskiego“**  
zastoso wany do potrzeb wszystkich mieszkańców w Galicji na rok 1888

Jest do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“, jak również we wszystkich księgarniach po cenie 40 centów w. a. za egzemplarz, tuzin 4 zlr. (Za przesyłkę na prowincję 10 ct. od sztuki).

Dla prenumeratorów „Ruchu“ i „Kurjera Lwowskiego“ 30 centów z przesyłką pocztową 40 centów.

Główny skład w Administracji „Kurjera Lw.“

**Środek na nadgniotki**

tynktura Keralyn apt. karza Schneida usuwa pod gwarancją i bez bólu w kilku dniach wszelkie nagniotki i narosty skórne. — Cena pół flakonika 60 cent, cały flakon 1 zlr. pocztą 10 ct. więcej. Prawdziwy w St. Georg aptece, Wiedeń, V. Wilmersgasse 33. — Skład we Lwowie w apt. Mikolascha.

**Ziołka piersiowe**

Dr. Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: uporezywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypcy, zaflegmieniu i t. p.

Pakiet 20 ct. w. a. za stempeł i opakowanie na prowincję o 10 ct. więcej. Do nabycia w apt. **Zygmunta Ruckera** we Lwowie. 694

**Pilipton**

po kilkakrotnym użyciu przywraca włosom siwym naturalny piękny kolor. Flakon 1 zł. 50 cent.

Nabyć można w sklepa h

**IHNATOWICZA** we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

Panom i paniom potrzebującym dyskrejonalnej porady i pomocy lekarskiej, udziela takową z gwarancją pożądanego skutku i najściślejszą tajemnicę, doświadczony od kilkunastu lat praktyki

**Specjalista lekarz w chorobach płciowych.**

Przyjmuje ulica Wąłowa 1. 11 we Lwowie i ordynuje od 9 — 12 i od 2 — 5. Na dyskrejonalne listy pod adresem „M. Bielak Lwów, ulica Wąłowa 1. 11.“ odpowiada bezzwłocznie i wysyła lekarstwa sekretnie

**1000 sztuk**

c. k. wyłącznie uprzywilejowanych cygarniczek zdrowia

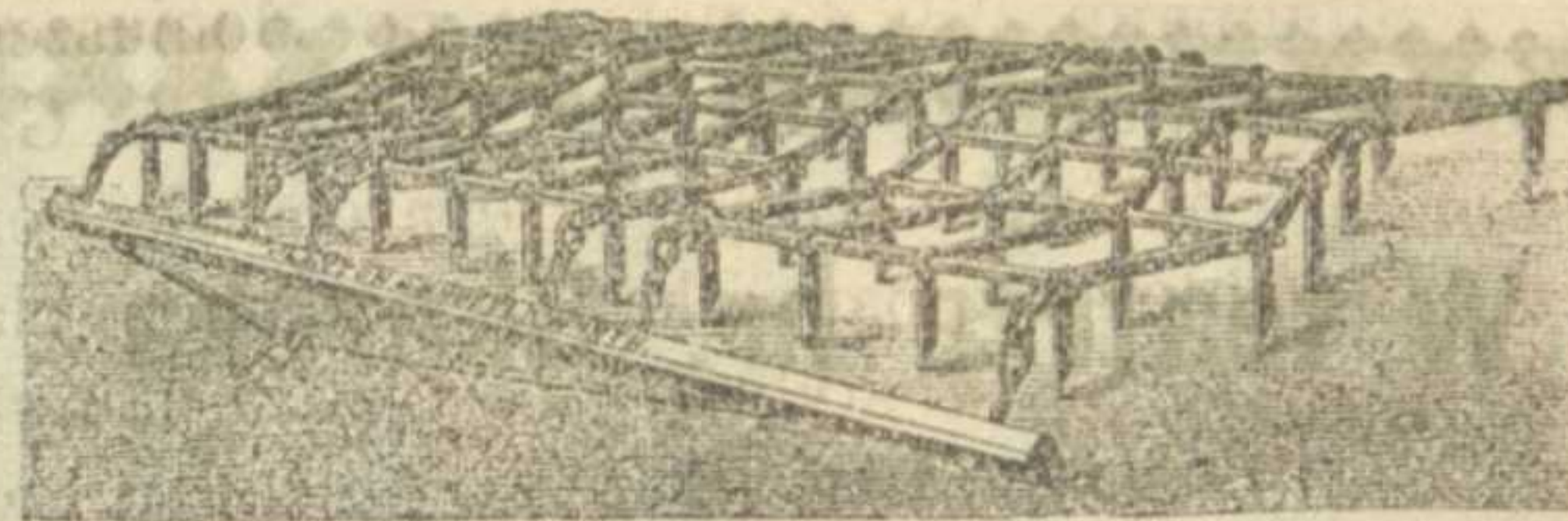
rozsyłam franco do każdej poczty za zlr. 4.60 za pobraniem. Wzory 100 sztuk za nadesłaniem 1 zł., 50 sztuk za nadesłaniem 50 cent. w markach pocztowych. Grosistom rabat. Ober Politz nad czesk. Nordbanem Jan W. Krolop.



**ANTI-MIGRAINE**  
Dr. Alquié  
Leczenie wszelkiego rodzaju bólei głowy

Boleści głowy, migreny, niecierpliwość, dolegliwość, tem przykrzająca często i przez długi czas wciąż wręczająca i męcząca osobę im podlegającą. Dr. ALQUIÉ z Montpellier wynalazł nareszcie nieoceniony specyfik leczący bólei głowy i sprawił na tysiącach pacjentów tak we Francji jak w Algierze skutecznoscę tego środka który przez wciągnięcie w n. zdrza usmi rza w jednej chwili najporezywsze bólei głowy i nerwralgie bez żadnego niebezpieczeństwa i obawy szkodliwych skutków.

Skład główny w Paryżu w aptece Dr. PEZET et C<sup>ie</sup>, 47, ul. Taitbout. we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiorskiego i innych. — W Krakowie w aptek. pp. Redyka, Wiszniewskiego i Trauczyńskiego.



**CLAYTON & SHUTTLEWORTH FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH**

Lwów, ulica Grodecka I. 22.

polecają na zbliżający się *sezon wiosenny* swoje najnowsze wyroby **plugów, bron, walców i siewników**, zaś jako wyłączni zastępcy R. Sacka tegoż znane fabrykaty po cenach oryginalnych.

**Reparacje** wykonują w swoim jak najlepiej urządzonym warsztacie jak najdokładniej i tanio.

Ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franco.

Skład komisowy mają **L. S. CZEKOŃSKI** w Czortkowie.

**Drobne ogłoszenia.**

**Doniesienia rozmaite** po 1/2 centa od wyrazu.

Piekarni z odpowiednim pomieszczeniem poszukuje się. — Wiadomość w Adm. Kurjera „Piekarnia“. 378

Polominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego, pl. Benedyktynok I. 2. 341

Asy ogniotrwale z amerykańskimi zamkami: sprzedaje najtaniej Simon Degen, Karola Ludwika I. 29. 233

Premiowane własne wina Heygalia Tokajskie beczkami z Mady, oraz butelkami wedle koncesyj z r. 1882 nabywać można u właścicielki pani A. Neupauer ulica Kochanowskiego I. 6. 269

Kawaler mogący złożyć 2000 do 3000 zlr. kaucji poszukuje posady kasjera. Zgłoszenia pod literami K L. w Administracji Kurjera. 375

Poszukuje się wapolnika do handlu rentownego i renomowanego z kapitałem **zlr. dziesięć tysięcy**, w którym zająć może odpowiednie zajęcie. Adres: „Złote runo“ poste restante Lwów. 382

Dworek z oficyną i ogrodem ironowym przy ulicy Unji Lubelskiej I. 1. do sprzedania. Bliższa wiadomość Rynek I. 30 pod Ry erzem.

Lekcje **łańców** udziela Budkowski z Warszawy Rynek I. 12. 393

Wypożyczalnia fortepianów Rynek 12. piętro. 392

Towarzystwo kasynowe w Jaworowie, liczące 50 członków poszukuje **restauratora**, przeznaczając dlań bezpłatnie mieszkanie.

Podupadły młody szlachcic przyjmie obowiązki towarzysza, sekretarza, lektora, zarząd domem, jedynie za utrzymanie. Łaskawe zgłoszenia „Karys szczęścia“ poste restante Lwów. 398

Szukam zaraz umieszczenia z zupełnym utrzymaniem. Oferty „Martyr“ poste restante Lwów. 398

Bióro wywiadowcze p. Witoszyńskiej Rynek Nr. 28. ma do polecenia nauczycielki, ukończone seminarystyki i z froeblovskim egzaminem, posiadające język niemiecki, francuski gruntownie oraz i muzykę wyższą. Nauczycieli z szkół wyższych i niższych — bony niemki, polki z dobrymi świadectwami — panny służące — klucznice — ekonomy — rzadcy — lokaje — gumienni — leśniczy — i inna kategorie służb zaraz do polecenia. 397

**Mieszkania i sklepy** po I cencie od wyrazu.

3 pokoje frontowe, kuchnia ulica Bema 9. 363

4 lub 3 pokoje — 1 pokój kawalerski Mikołaja 16. 346

5, 4, 3, 2, pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklep**, przy uli-

cach Brajerowskiej, Podlewskiego. Kazimierzowskiej, wynajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brajera**. 326

Łyczaków 3. piętro 2. — Sześć pokoi z przynależnościami od 1 kwietnia do najęcia. 388

Do wynajęcia zaraz ulica Syrtuska I. 58. II. piętro 3 pokoje i kuchnia — 2 pokoje, kuchnia i spiżarnia. 389

Ulica Kraszewskiego I. 21.: parter 3 pokoje, nyża, sionka, kuchnia i spiżarnia.

L. 17. 4 pokoje, sionka i kuchnia. II. piętro I. 17. od 1go maja 10 pokoi, przedpokój, kuchnia i 2 spiżarnie.

1 lub dwa pokoje kawalerskie IIgie piętro, plac Marjański 10, zaraz do wynajęcia; wiadomość magazyn p. Topolnickiej. 300

Elegancko umeblowany pokój z osobnym wehodem, usługą i opałem, za mierną cenę do wynajęcia. Ormiańska 33. II. piętro. 401

Pokój z wiktem lub bez do wynajęcia. Teatralna I. 3. II. piętro w oficynach. 402

**Korespondencje prywatne.**

Czekam Cię o siódmej trzeciego, gdzie zwykle. 400

**KONKURS.**

W celu obsadzenia posady sierżanta policji na razie prowizorycznie przy Magistracie w Gorlicach z roczną płacą 300 zlr. w. a. tudzież jednego policjanta z roczną płacą 180 zł. w. a. i umundurowaniami, rozpisyje się niniejszem konkurs.

Od pierwszego wymaga się dokładnej znajomości ustaw policyjnych, świadectwa zdrowia, metryki chrztu i znajomości języka polskiego.

Pierwszeństwo mają ci, którzy służyli wojskowo lub w policji. Podania, należyście udokumentowane, mają być wniesione na ręce Burmistrza do końca marca 1888 r.

**Chleb Dra Grahama**

Dziśko, o tym prawie  **cudownym chlebie** wynalazku dra amerykańskiego **Grahama**, podające dokładny sposób wyrobienia, pieczenia, oraz używania tego chleba jako środka wyleczającego z wielu chorób, a którym już tysiące osób wylezione zostały radykalnie, dostać można za cenę 60 cent. w Administracji „Kurjera Lwowskiego“.

**W teatrze hr. Skarbka**  
Dziś  
**Ptaki niebieskie**

komedja w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

O S O B Y:

Mecenasowa	German
Anna	Stachowicz
Edward	Żelazowski
Pani Lola	Nowakowska
Pani Ciemnicka	Aszperger
Tońcia, jej córka	Pysznik
Skubski	Frenkel
Doreba	Hierowski
Berowicz	Ruszkowski
Wilkowski	Wysocki
Jan	Woleński
Wulski	Dębicki
Józia	Piasecka

Jutro: „Hugenoci“ opera w 4 aktach Mayerbeera.

**Hotel Angielski**

we Lwowie

który istniał dotychczas na rogu ulic Karola Ludwika i Jagiellońskiej został z dniem 1go marca 1888 r. przeniesiony do domu l. 21. ul. Karola Ludwika i otwarty będzie dla podróżnych z dniem 3go marca wieczorem.

Urządzony z korytarzami ogrzany — telefonem — według najwybredniejszych wymagań ku wszelkiej wygodzie poleca się szan. Publiczności.

**!! NIEMA PRZEMOCZONYCH NÓG !!**  
**!Niema twardej skóry więcej!**

UNIERSALNE SMAROWIDŁO NA OBUWIE  
poleca

**ALOJZY HÜBNER LWÓW**

ul. Karola Ludwika 13



**Koks! Koks! Koks!**

najlepszy, najtańszy i najczystszy materiał opałowy do kuchni i pieców polecamy na porę zimową. Każdą ilość dostarczamy do mieszkań za 50 kilogr. 70 ct. w. a.

Podejmujemy się przerobienia własnym kosztem pieców kafłowych, tudzież kuchni do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wyłożone materiałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądać każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

Pierwsza galicyjska  
**Fabryka Makaronów**  
w Strussowie

wysła franco 5 klg. swoich wyrobów za 1 zlr. 75 ct.

Próbki z powodu wysokości od nich porta nie wysła się.

**Zmiana lokalu**

z hotelu Żorża

do hotelu **Francuskiego**

Główny skład



prawdziwych amerykańskich

**Mankietów i kołnierzy gumowych**

1 para mankietów . . . 65 ct  
1 kołnierz wykładany 35 „  
1 kołnierz stojący . . . 25 „  
dla księży po 10, 12 i 25 ct.

**Spinki z maszynkami**  
od 3 ct do 25 ct.

Fartuszki z satyny gumowanej damskie i dziecięce w najpiękniejszych fantazyjnych deseniach

*Cygarne zki z patronami czyszczącymi*  
wynalazku Pietrzyckiego poleca

**Magazyn wyrobów gumowych**  
**M. KRIMMERA**

**Sadzonki i nasiona leśne**

przesyła za zaliczką

**Leśnictwo Zassów pod Czarną.**

Dwuletni Crategus (biała Cierń na żywopłoty) po 3 zlr. 50 ct.

Akacja, olszyna, dębina, brzezina, jasionina, po 2 zlr. 50 ct.

Dwuletnia sosna 1 zlr., świerk 1 zlr. 60 ct., modrzew 2 zlr.

Jednoroczna sosna, świerk i modrzew po 70 centów.

Wszystko za 1000 sztuk.

Drobne jabłotki i gruszki po 1 zlr. leśniczyna po 2 zlr. 50 ct. za 100 sztuk.

Nasiona sosny 1 zlr. 60 ct., świerka 65 ct., modrzewia 75 ct.

**Telegram!**

Podpisana księgarnia uwiadamia, że już w tej chwili **Wieczory zimowe** są w Galicji najbardziej rozpowszechnionem pismem belletrystycznym, że ich był jest zapewniony i lada dzień cały nakład będzie wyczerpany.

Kto chce więc mieć to pismo, niechże spieszy. **Wieczory zimowe** drukują same utwory znakomite i niezmiernie zajmujące. W każdym numerze powieść oryginalna.

Premjum bezpłatne wartości 3 zlr.

Na żądanie pierwszy numer wysyłamy bezpłatnie i franco.

Prenumeratę w kwocie 1 zlr. 50 cent. kwartalnie, przyjmuje **Księgarnia Polska we Lwowie.**

Upraszamy najuprzejmiej Nr. 1. „**Wieczory zimowych**“, który był rozsz. 1000 na okaz zwracać na koszt Księgarni Polskiej do Lwowa.

**Handel sukna i towarów wełnianych modnych**  
pod firmą

**Jan Wallach i Syn**

we Lwowie, Rynek liczb 33.

rok założenia 1841.

poleca **Velvety** prążkowane we wszelkich kolorach, co do trwałości przewyższając wszystkie materje wełniane.

**Fortepiany pianina**

Ceny fabryczne.

Śliwińskiego, od 100 zlr. — Wszelkie zamówienia podług katalogów załatwiamy wprost z fabryk. Ponieważ sam płacę cło i transport do każdej stacyi kolejowej, zatem każdy instrument jest o 30 do 60 zł. tańszy u mnie niż w każdym składzie — nawet niż w fabryce, gdyż reżya zapłacić cło fabryczne (tę samą co u mnie) i ponosić kosztu i rezyki transportu. — **Używane instrumenta** od 50 zlr. — Używane instrumenta mieniam na nowe. — **Niezwadna tynktura ochronna** od molow, robactwa stonog etc. (do fortepianow i mebli) 1 zł. (dla moich odbiorców bezpłatnie)

Ant. Sidorowicz w Kołomyi.

Wyjątki ze świadectw: Z przyjemnością potwierdzam że kupiony od p. Sidorowicza fortepian bardzo dobry i ozdoby kosztował mnie znacznie taniej niż podług cennika fabrycznego, nadto p. Sid. sam opłacił transport.

Dr. Kittiggin w Tarnopolu. W czasie kilkuletniego stałego pobytu mego w Wiedniu, kupiłem u p. Sidorowicza, gdyż ofiarował łatwie sze warunki niż sam fabrykant. Piękny ton tego fortepianu sprawił mi prawdziwą przyjemność.

Am. Aleksandrowicz, Wiedn. Rudolfskaerne. Wielm. Panie! Serdecznie dziękuję za piękne i doskonale a tak tanie pianino, również za opłatę transportu. — Żyjąc wielu odbiorców pozostaje etc. etc.

Szczęśliwy jestem że fortepian kupiłem u WPana. — wszędzie żądano odemnie 50 do 80 zł. drożej. — Dziękuję etc. etc. A. Studziński, Lwów, Iyzakowska 3.

**Karpackie ziółka** przeciw chrypcy, duszności, kaszlowi, etc. po 25 cent. — Mój jak 3 pakiety nie wysłał postatek 90 lat! proszę znowu o 4 pakiety. Fr. Longchamps w Megyes (Siedmiogrod).

Co 4 tygodnie świeży transport herbaty chińskiej rossyj (od 3 do 6 zł. na 1/2 kilo). — **Wody mineralne** wprost ze źródeł. — **Benignina**, na piegi i plany na twarzy, płyn 4<sup>o</sup> c. i maść 60 c. — **Essillant** na odmroźki 48 c. — Wszelkie sam na odmroźki 48 c. — **Wyborny Ocet winny** i włoska oliwa. Wszelkie środki toaletowe, desinfekcyjne, chirurgiczne, — mydła, szczoteczki do zębów, termometry etc. etc.

Apteka J. Sidorowicza w Kołomyi.

**Dotąd nieprzewyższony.**



**W. Maagera**

c. k. wyłącznie uprzyw. prawdziwy czyszczony

**TRAN z WĄTROBY**

przez

**Wilhelma Maager z Wiednia**

Przez pierwsze znakomości medyczne rozbiegany i jako łatwy do strawienia, także dzieciom szczególnie zalecony i ordynowany jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruźlowym, osłabieniom i t. d.

Flaszka po 1 zlr. w moim składzie fabrycznym: **Wien Heumarkt nr. 3.** tudzież **we wszystkich aptekach i handlach korzennych** monarchji austro-węgierskiej do nabycia.

We **Lwowie** u pp.: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego aptekarzy, St. Markiewicza, K. Ballabana, G. Schramma kupców.